Nr. 34. We Lwowie Sobota dnia 12. Lutego 1881. **Rok XIV.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 11. lutego.

Podczas kiedy Czesi dążą bezustannie wszelkiemi środkami parlamentarnemi do uzyskania od rządu pewnych koncesyj pod względem narodowym, i w ciągu dwuletniej akcji na gruncie konstytucyjnym nie jednym pochlubić się mogą sukcesem, delegacja polska w tym samym czasie nie uczyniła jeszcze nic dla swojej nieśmiertelności, owszem z zasady niczego nie żąda, aby tylko nie sprawić gabinetowi jakichkolwiek trudności. Widać to jasno ze sprawozdań Koła polskiego, które podczas sesji obecnej załatwia tylko drobne sprawy, unikając starannie poruszania tych kwestyj, któreby mogły wyjść na pożytek kraju. Jeżeli zaś przyjdzie na stół Koła jaki wniosek ważniejszy, to wywiązuje się nad nim przedewszystkiem lekka dyskusja, która się regularnie kończy pogrzebem — alias odesłaniem go do osobnej komisji, jak to n. p. stało się z wnioskiem posła Tyszkowskiego o egzekutorach podatkowych i sądach pokoju.

Koło polskie, żyjąc w nieustannej trwodze o los dzisiejszych ministrów, omal że nie doprowadziło swojem milczeniem i podwójną grą — dla kraju i rządu — do unicestwienia projektu kolei transwersalnej, bo nie wystąpiło w tej sprawie energiczne i stante pede za radą ś. p. Ludwika Skrzyńskiego, zadawalając się półśrodkami, które nigdy i w żadnej sprawie nie doprowadzą do rezultatu pożądanego.

Długo przypatrywaliśmy się cierpliwie tej polityce Koła polskiego, ale krew jest to sok tego rodzaju, że się czasem lubi burzyć i nie pozwala na dłuższe milczenie. Mamy bowiem wszelkie szanse, że posłowie nasi i po tej sesji przyjadą do kraju z tem samem, co w roku ubiegłym — z nowemi ciężarami, którym i tak już podołać nie można.

Nie znamy powodów tak oględnego postępowania delegacji naszej, ale z góry je potępiamy, bo dyplomacja Koła dotychczas zawsze robiła fiasco i stała się śmieszną wobec całego kraju, który przy swoim dzisiejszym stanie ekonomicznym domaga się od reprezentantów więcej treści, a mniej sztuki. Tymczasem delegacja nie troszczy się o opinię kraju i nie żąda niczego, tem samem okazuje rządowi, że już mamy wszystko i nie potrzebujemy więcej niczego. Skromność jest wprawdzie ozdobą każdego człowieka, ale częstokroć graniczy z niedołęztwem, a nie pomylimy się ani na jotę, jeżeli powiemy, że Koło polskie przekroczyło tę granicę. *Wo viel Licht ist, ist starker Schatten.* Przysłowie to da się tu zastosować trafnie i można je illustrować licznemi epizodami z czynności delegacji naszej.

Gdy był rząd nieprzychylny Polakom, mówili nam, że nie można nic uzyskać, bo rząd jest zły (jakkolwiek sprzyjał krajowi); kiedy nastał rząd przyjazny, nie chcą mu robić trudności. Niechże nam Koło polskie raczy rozwiązać tę wielce ciekawą zagadkę, kiedy właściwie będzie można coś uzyskać dla kraju? Przyznajemy się otwarcie, że postępowania delegacji nic a nic nie rozumiemy. Wprawdzie i w zabawie dziecinnej spoczywa czasem myśl wielka, ale w tej głębokiej zadumie Koła żadnej rozumnej myśli nie możemy się dopatrzeć, owszem widzimy tam brak jej zupełny, brak przewodnictwa, rozprzężenie pojęć politycznych — w ogóle brak zupełny programu.

Jedni mówią, że stawianie żądań byłoby zgubnem dla sprawy polskiej — drudzy znów, że winniśmy postępowaniem naszem abnegacyjnem zjednać sobie powagę, a tymczasem dążyć do forytowania Polaków na stanowiska wysokie. A my mówimy, że delegacja dla sprawy polskiej nic nie zdziała; wyforytowała wprawdzie kilka osób, ale powagi sobie nie zjednała, nie zjedna, a kraj biedny czeka z powodu tej zgubnej polityki daremnie na pomoc.

Jeżeli delegacja polska sprzymierzyła się z klubami prawicy, to przecież nie w interesie sprawy polskiej, bo z przyjaciółmi Rosji w tym celu sojusz zawierać, byłoby co najmniej niedorzecznem. Przypuścić więc można było, że przymierze miało na celu wyzyskanie pewnych koncesyj ekonomicznych dla Galicji. Jednakowoż zawrzeć sojusz z żywiołami sprzecznemi i nic za to nie żądać—jedynie dla pięknych ócz klerykałów i Czechów—to platonizm polityczny, abnegacja prawdziwie śmieszna.

A że Koło polskie abnegację tę posuwa już do ostatecznych granic, mamy na to dowód w sprawozdaniach Koła polskiego, tak jałowych, że aż doprawdy czytać nie miło.

Żeby choć za tę cenę zdobyła sobie była powagę, przynajmniej u sprzymierzeńców swoich; ale i to nie, bo tak Czesi, jak i Hohenwartczycy delegację polską za nic nie mają, jak to się okazało przy wniosku Czerkawskiego reformy ministerstwa oświaty i wyznań, przy którym opuścili go Czesi, nie mający naturalnym sposobem żadnego interesu w decentralizacji wobec swoich stosunków krajowych, a po raz drugi wczoraj, kiedy Polaków opuścili Hohenwartczycy. W komisji budżetowej zażądał poseł lwowski Hausner uchwalenia rezolucji, wzywającej rząd do uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym. Wniosek ten upadł, ponieważ głosowali przeciw niemu członkowie stronnictwa prawa, a więc nasi najserdeczniejsi sprzymierzeńcy, tudzież posłowie polscy — pp. Smarzewski i Bartmański, mimo dwóch rezolucyj sejmowych, domagających się zaprowadzenia we Lwowie wydziału medycznego i mimo uchwały przeszłorocznej Koła polskiego, że dążyć do tego należy w komisji budżetowej i w Izbie poselskiej. Konstatujemy tedy, że solidarność Koła złamana i że mamy nowy, nader smutny dowód, że posłowie nasi, występują wbrew opinji kraju. Dla czego, nie wiemy, lecz wiedzieć muszą pp. Bartmański i Smarzewski. Prawdopodobnie mieli ważne motywa — natury politycznej.

Dalej skonstatować musimy, że na posiedzenie komisji nie przybyli pp. Wajgel, Fedorowicz i Gniewosz. *Abiit, evasit, excessit, erupit.* Musieli się także kierować jakąś myślą polityczną, bo w naszej delegacji bez motywów politycznych nic się nie dzieje.

Wynika ztąd, że reprezentanci nasi, jakkolwiek chcą: *Autorität, nicht Majorität* — nie mają ani jednego, ani drugiego, nadto w samem Kole solidarność zerwana zupełnie. Jeżeli Hohenwartczycy opuścili p. Hausnera, to jedynie z tego powodu, że widzieli jak mało na tym wniosku zależało delegatom polskim, z których jedni nie przybyli, drudzy przeciw rezolucji głosowali, a teraz tłumaczyć się będą jedni chorobą, a drudzy tem, że choćby byli głosowali za rezolucją, nie byliby mogli jej przeprowadzić. Zapominają szanowni posłowie, że głosy się ważą, a nie liczą; zapomnieli przy głosowaniu, że wobec opinji kraju, uchwał Sejmu i Koła, osobnego zdania mieć im nie wolno.

Gdyby wszyscy Polacy byli obecnymi na posiedzeniu komisji budżetowej i głosowali za rezolucją Hausnera, byłaby uzyskała równość głosów i los jej byłby zawisłym od decyzji uwielbianego przez większość Koła, przewodniczącego komisji hr. Hohenwartha; bylibyśmy przynajmniej dowiedzieli się, o ile adoracja ta jest usprawiedliwioną.

Przypuszczamy, że hr. Hohenwarth byłby się znalazł politycznie i przychylił szalę na korzyść Polaków; możemy więc zaznaczyć, że rezolucja przepadła w komisji budżetowej — z winy delegatów polskich.

Wyroby krajowe.

(J. Z.) Ostatnie zgromadzenie Towarzystwa „Spójni“ poruszyło niezawodnie ważną, a nawet piekącą sprawę urządzenia bazarów wyrobów krajowych. Należałem do tych, którzy gorąco popierali tę myśl, a którą wielu mylnie zrozumiało mimo jasnego jej celu. Lękano się mianowicie, że bazary takie wymagają wielkich kosztów, a co gorsza wytworzą producentów, którzy na swój towar nie znajdą konsumentów. Pokrótce wykażę, że obawy te nie mają podstawy. Nie miałem wcale zamiaru tworzenia nowych producentów, poruczając tę myśl nowemu wydziałowi „Spójni,“ a chciałem dać pomoc tym, którzy dziś już wyrabiają towary, zaś z brakn środków materjalnych lub z braku stosunków nie mogą ich zbyć. Otóż dla tych przemysłowców i rękodzielników należałoby potworzyć składy, gdzieby mogli swój towar bezpłatnie umieszczać, a tylko po sprzedaniu go mały procent odciąganoby na niezbędne koszta, zaś resztę zwracanoby właścicielowi. Faktem jest niezbitym, że u nas nie ubożsi rzemieślnicy, ale zakłady nawet nędzny wiodą żywot, bo nie mogą przedawać swych wyrobów z przyczyn wyżej wspomnianych. Znane są wszystkim piękne wyroby szkoły snycerskiej w Rymanowie, fundowanej przez zacną p. Potocką, wielu widziało wyroby szkoły w Zakopanem, dalej szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, tokarskie wyroby z Krasnego, bednarskie p. Fullera z Rozdołu, a gdyby je kto chciał nabyć, to nie wiedziałby nawet, gdzie ich szukać. Jest w kraju z pewnością wielu rzemieślników zdolnych, którzy czekają tylko sposobności, by módz wystąpić z towarem swoim. Tym więc wszystkim należy ułatwić sprzedaż, a najłatwiej to zrobić urządzeniem bazarów, któreby się same opłacały bez łożenia jakichkolwiek kosztów za pomocą owego małego procentu. Przytem bazar taki byłby czynem prawdziwie obywatelskim, bo zobowiązanoby sobie wielu ludzi, którzy dziś marnieją.

Druga obawa — o konsumentów — byłaby istotnie straszną, gdybyśmy na przykładach codziennych nie przekonywali się, że jest płonną. Ileż to tysięcy krwawo zapracowanego grosza naszego wychodzi za granicę za lichy towar, z którym po kupieniu sami nie wiemy co robić, a nęciła nas jedynie niska cena. Otóż idzie o to, aby tych konsumentów odciągnąć od lichoty zagranicznej, a zwrócić ku swojskim wyrobom, stać się zaś to może raz za pomocą możliwie niskich cen, a powtóre za pomocą reklamy. Prawda, że ten ostatni środek jest zdyskredytowany, ale przecie jest bardzo skutecznym, a gdyby się przytem szersza publiczność przekonała, że reklama ta nie jest oszustwem, jak wszystkie zagraniczne, z pewnością kupowałaby towar krajowy. Oczewiście bez trudów znacznych nie obeszłoby się, ależ bo to wszędzie „bez pracy nie będzie kołaczy.“

Tyle u nas już prób kosztownych robiono, że może przecie i dla tej myśli znajdzie się jaki mecenas, co zechce dopomódz tym, którzy chcą a nie mogą pracować, bo jeśli praca nie wynagradza się, to nie dziwić się nam, że niejednemu biedakowi odejdzie i chęć do niej. Przy tem jeszcze na jeden ważny wzgląd należy zwrócić uwagę. Oto często dają się słyszeć głosy — wprawdzie nie publicznie jeszcze — że to najwznioślejsza w kraju naszym instytucja: Zakład drohowyzki kształci zbyt jednostronnie swych wychowańców, bo obsługując tylko siebie nie rozwija wszechstronnie zdolności uczniów. I tak krawcy uczą się szyć nigdy nie zmieniającej się formy kurtki, szewcy zawsze jednakowe buciki itd. Ba, ale na cóż mają robić co innego, skoro to po temu żadnego pożytku nie przyniesie, gdyby zaś był taki bazar, zakład mógłby śmiało wyrabiać rozmaite towary, bo miałby dla nich umieszczenie i wiedziałby, że później czy wcześniej przecie się sprzedadzą.

Zresztą może się kto lepiej i gruntowniej nad tą sprawą zastanowi, chętnie się przyłączę do jego zdania, bo idzie tylko o to, by rzecz weszła w życie.

Korespondencje.

Kraków 10. lutego. (*Wybór prezydenta*).— Jakkolwiek ze stanowiska prawnego rozpisanie wyboru, następcy przez ustępującego prezydenta po złożeniu urzędu swego zarządzone, jest, ściśle biorąc nieważnem, gdyż po rezygnacji burmistrz żadnych funkcyj wykonywać nie może i pozostawić winien dalszą czynność wiceprezydentowi, to jednakowoż wobec tego, że nielegalność ta prawdopodobnie podniesioną nie będzie, jeżeli wybór odpowie ogólnym oczekiwaniom, nie będzie od rzeczy zastanowić się nad tem, kto przy dzisiejszym składzie rady miejskiej największą ma szansę wyjścia z urny wyborczej.— Zdawałoby się wprawdzie, że jeżeli obok prezydenta od czasu dłuższego urzęduje wiceprezydent, zastępując pierwszego podczas licznych jego wyjazdów i jeżeli Rada wiceprezydentowi temu za bezinteresowne i skrupulatne sprawowanie urzędu swego kilkakrotnie wyrażała uznanie swoje, zawakowanie prezydentury nie powinno się stać powodem żadnych zatargów, lecz że dotychczasowy zastępca burmistrza, z którego się jest tak zadowolonym, przestanie być tylko zastępcą. Utwierdzać powinna ludzi bezstronnie sądzących w powyższem mniemaniu i ta okoliczność, że dr. Weigel, który podczas dłuższej nieobecności dr. Zyblikiewicza, w przededniu przyjazdu cesarza kierował przygotowaniami w celu godnego przyjęcia monarchy, i wobec skutków tej podróży mógłby co do niektórych przynajmniej zaszczytów burmistrzowi krakowskiemu udzielonych powiedzieć z Horacym: „Hos ego versiculos feci, alter tulit honorem,“ jest osobistością do objęcia prezydentury jak najodpowiedniejszą. U nas natomiast panuje pewien rodzaj dziwnego ostracyzmu powodujący wielu do porzucania osób, którym się właściwie nie ma nic do zarzucenia. I tak niejednym jest solą w oku rzadka popularność dr. Weigla, której wymownym dowodem był jednogłośny niemal wybór jego do Rady państwa. Inni znów nie mogą żadną miarą darować dr. Weiglowi, że z rzadką w czasach dzisiejszych uprzejmością i starannością nie omija żadne, sposobności wyświadczenia nawet ludziom nieznanym przysługi, o ile to mu tylko jest możebnem. Klerykalni fanatycy wreszcie zarzucają dr. Weiglowi, że będąc wyznawcą zasad postępowych śmiał ich wyręczyć w uregulowaniu stosunków biskupstwa tutejszego i śmiałem wystąpieniem swojem w parlamencie uniemożebnił dalszy tolerowanie powszechnie znienawidzonego administratora djecezji Gałeckiego, i przyczynił się głównie do tego, że po tylu latach mamy wreszcie biskupa krakowskiego w osobie ogólnie szanowanego ks. Dunajewskiego.—Kto wobec ogólnej niezdarności i apatji tyle ma tytułów do naszej sympatji, ten naturalnie stać się musiał przedmiotem drobnej zawiści i zazdrości i nie dziw, że usiłują wydobyć, jak mówią, z pod ziemi kontrkandydata by go módz przeciwstawić dr. Weiglowi. Nie mogąc, jak to powyżej nadmieniłem dr. Weiglowi nic zarzucić, obmyślano odmienną taktykę, rozgłaszając, że tenże ma zostać dyrektorem kolei Karola Ludwika, radcą dworu, naczelnikiem krajowej dyrekcji skarbu itd., słowem nie ma urzędu, którymby przeciwnicy dr. Weigla go nie zaszczycali w celu upozorowania zamiaru nie dania mu głosu przy wyborze prezydenta. Zapewnić jednak mogę na podstawie najautentyczniejszych informacyj, że wszelkie mniemane awansa dr. Weigla, chociaż nie przeczę, że nadałby on się zapewne do niby narzucanych mu posad, są tylko wymysłem przeciwników racjonalnego postępu, którego wybitnym przedstawicielem jest dr. Weigel i że wobec tego uważam jak obowiązek publiczny zaprzeczyć rozsiewanym wieściom, któreby może nieznających stanu rzeczy obałamucić mogły.

Na zakończenie pozwolę sobie kilka słów o przeciwstawionym dr. Weiglowi kandydacie partji Stańczyków. Adw. dr. Szlachtowski, którego wbrew woli forytować usiłują, jest wprawdzie zdolnym prawnikiem i sumiennym adwokatem, lecz prócz tych wprawdzie cennych zalet, jednak bądźcobądź nie jedynych warunków na prezydenta, od którego wymagać trzeba przecież zdolności administracyjnych, znajomości stosunków ekonomicznych i pewnego daru reprezentacji, nie przedstawia żadnych zgoła tytułów do tej posady a zwłaszcza tytułów silniejszych od znanych zalet dzisiejszego wiceprezydenta którego zresztą już działalność parlamentarna, postawić musi na wyższem stanowisku od swego współzawodnika.

Ostateczna decyzja zależeć będzie niestety od takzw. niezdecydowanych, t. j. ludzi bez wyrobionego zdania działających według chwilowej inspiracji, gdyż znani zwolennicy kandydatury dr. Weigla i nieprzejednani jego przeciwnicy rozporządzają niemal równą liczbą głosów. Wybór zależeć będzie zatem od tego, za kim się wreszcie oświadczy zastęp niezdecydowanych, co w obec tego, że zastosowanie odwiecznych prawideł myślenia jest niewystarczającem od odgadnięcia sposobu myślenia dotyczących osobistości, nie da się bynajmniej przewidzieć, uprawniając jedynie do skonstatowania dość charakterystycznego objawu, że o losach miasta decydować mają ludzie, którym się zdecydować trudno.

Poznań 9. lutego.

(Sprawa spadku po śp. ks. Malinowskim — Odpowiedź ministra Puttkammera na protest ojców rodzin katolickich z Mrówina. — Synekury niemieckie. — Wybory uzupełniające do rady miejskiej, — Cukrownie. — Proces „Pielgrzyma.“)

(L. Z.) Nasze Towarzystwo Przyjaciół Nauk za szczupłe posiada fundusze, aby wydać swoim nakładem spuściznę po śp. ks. Malinowskim. Zarząd oświadczył na ostatniem posiedzeniu wydziału historycznego, iż wszelkich dokładać będzie starań, aby nasze Towarzystwa naukowe polskie podzieliły z niem trud i staranie około wydawnictwa tego. Nie wątpię, że akademja umiejętności nie poskąpi funduszów na owo wydawnictwo; jedno z Towarzystw naukowych naszych, toruńskie, skłoni się niezawodnie do podjęcia

---

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy)

Tancerka obszywająca trzewiki, nieznacznie zbliżyła się z pod okna, aby lepiej słyszeć, a biedna Katarzyna oparła się drżąca o stół, wlepiwszy swoje wielkie szklanne oczy w panią Becker, jakby ją na wskroś chciała przeniknąć.

— Wiesz pani najlepiej, boś sama w tem pośredniczyła — mówiła cicho, często pokasłując i łapiąc powietrze — jak się wszystko między mną a nim skończyło. Gdy mnie opuścił, niczego nie żądałam, nawet nic nie przyjmowałam, ani dla siebie, ani dla dziecka. Przekleństwo ciężyło na wszystkiem co mi przyszło od niego! Dawno przeczuwałam że tak zrobi, i dawno w głębi duszy krzyżyk nad nim zrobiłam... Powiedziałam mu w końcu: idź gdzie chcesz, rób co ci się podoba, ale dziecka mi nie tykaj, bo dziecko moje, moje!... Dla mego dziecka pracować, to dla mnie rozkosz najwyższa!...

Pani Becker rzuciła się niecierpliwie.

— Już kończę.... kończę. Musisz mi pani darować. Gdy raz zacznę o moim lubym aniołku, to się powstrzymać nie umiem. Otóż w tym tygodniu szyłam razem z Babetą — a ona tak mię pyta: „Czy wiesz że on się żeni?“ — Mniejsza o to! — odpowiedziałam. Nie dbam o niego, skoro mam moje dziecię. „Ależ on by właśnie rad dziecko dostać.“ — Kto?! — Krzyknęłam przerażona.— „No on, jej familja; nie bądźże taką niedomyślną. Przecież im to niemiło, że jest na świecie wasze wspólne dziecko, i radzi by go się pozbyć.

— Głupia papla! — mruknęła gniewnie pani Becker.

— Na te słowa chciałam biedz zaraz do dziecka, ale wstrzymała mnie Babeta uwagą, że mi odtrącić gotowi za cały dzień, jeżeli go nie dokończę. To też czekałam niedzieli, że dziecko zobaczę... i oto znowu kobiety w domu nie zastałam!...

Pani Becker, która tymczasem przyrządziła już sobie drugą szklankę kawy, musiała coś wiedzieć o całej tej smutnej sprawie. Była jakaś nieswoja, kręciła się jak piskorz po kanapie, rzucając okiem to na ulicę to znowu przenosząc wzrok na Marję we framugę okna wciśniętą, to ukradkiem na Katarzynę spoglądając.

— Widzisz panno Kasiu — cedziła powoli, jakby chciała znaleść czasu do namysłu — za wsześ za gorąco kąpana, co wierzyć każdej głupiej plotce, i najgorsze o ludziach dopuszczać rzeczy. To się przecież nie godzi! Może być zresztą, że się coś nieprzyjemnego wydarzyło. Małe dziecko, to rzecz krucha. Któż wie, co się z niem dzieje!

— Boże! Boże! — jęknęła Katarzyna, załamując ręce — pani wiesz już coś o tem?!...

— Nic nie wiem, ale przypuszczam, że się coś stało. Że Bilzowej dwa razy nie było w domu, to nic jeszcze nie znaczy; ale niedawno spotkałam ją jakąś nie wesołą, a gdym się o dziec o spytała — bo ja zawsze się twoją małą interesuję — odpowiedziała ni siak, ni tak, że dziecko słabowite i kto wie co z niego będzie. Ha! zdarza się nieszczęście i u najbogatszych. Nikt przecie za śmierć nie odpowiada.

— Ależ była przed dwoma tygodniami najdroższą i świeżą jak róża!

— No! no! Takie bardzo zdrowe być nie mogło.

— Nie, nie, to nie prawda! moje dziecko nie było chore! — Przecież lekarz mi to powiedział. Zresztą, jakby Bóg mi ją zabrał, powiedziałbym: Stań się wola Twoja.... i sama bym umarła... ale jemu jej nie dam!... Choć słaba, choć nic na świecie nie znaczę, a nie pozwolę sobie wydrzeć mojej córki, mojego szczęścia całego!...

— Ale cóż znowu! Ktoby ci tam dziecko zabierał? Ha! ha! ha! Takich prezentów nie robi przecie nikt przyszłej żonie.

— Dzięki Bogu! Trochę mnie pani uspokoiłaś. Pół dnia sobie straciłam — a to dla mnie wielka rubryka. Ale nie żałuję, bo otucha w serce wstąpiła, to robota pójdzie raźniej.

Zapukano z lekka do drzwi. Pani Becker drgnęła i zawołała na siostrzenicę, aby poszła otworzyć.

Szwaczka powstała, i postąpiła chwiejnym krokiem ku drzwiom wchodowym.

Rozdział siedmnasty.

Fałszywe świadectwo.

Tancerka wprowadziła do pokoju niemłodą wieśniaczkę, która stanąwszy nieśmiało na progu, wyłamywała palce u rąk, że aż w stawach trzeszczały, i miłosiernie na panią Becker spoglądając. Ta również zerwała się z kanapy jakby przestraszona.

Katarzyna obróciła głowę powoli, wydając na widok starej kobiety krzyk boleśny, na wskróś serce przenikający. Pani Becker zaklęła, tupiąc nogą z niecierpliwością.

— Jest kobieta! Jest tutaj! Teraz dowiem się przynajmniej co pewnego o mojej dziecinie!...

Wieśniaczka postąpiła o krok naprzód nie spuszczając z oka pani Becker.

— I cóż?—zawołała szybko pani Becker.

— Czegoż chcecie?—Czyście przyszli do mnie, czy do Katarzyny? — Mówcież! Stało się może jakie nieszczęście?

Chłopka podniosła w górę ramiona, tak że prawie głowę całą w nie schowała i próbowała spojrzeć ku niebu, lecz udało się jej zaledwie przewrócić wstrętnie oczy i postawić straszliwego zéza.

Pani Becker patrzyła z udanem politowaniem na szwaczkę, która stała nieruchoma, istny posąg, rozpacz przedstawiający. Na zbladłych jagodach gdzieniegdzie czerwone występowały punkciki. Miały one wkrótce wykwitnąć owemi złowrogiemi różami grobowemi na twarzy kurczem wykrzywionej.

— Więc cóż się z dzieckiem dzieje? — spytała znowu pani Becker po długiej i strasznej pauzie. — Gadajcież raz, co się stało?

— Nie żyje! — odpowiedziała kobieta, rozkładając ręce szeroko; nie śmiała jednak podnieść oczu od ziemi i spotkać się z płonącym wzrokiem nieszczęśliwej matki. — Nie żyje! — powtórzyła. — Tak, tak... dziewczynka umarła.

W tej chwili zbliżyła się tancerka, prawem ramieniem opasując wiotką kibić Katarzyny. Przycisnęła ją do serca z rzewnem współczuciem i zmięszała łzy swoje z łzami nieszczęśliwej matki.

— Jakże to było? — zapytała pani Becker.

— Ot, jak to u małych dzieci — jąkała się chłopka, przykrzywiwszy głowę na prawą stronę. — Niedawno była zdrowa jak rybka, a wczoraj w nocy trask! prask!... i skonało biedactwo. Tu zaświadczenie, że wszystko w porządku. Mnie samej okrutnie żal tego robaczka, ale cóż robić, kiedy umarła...

Kasia wpatrywała się długo to w jedną to w drugą kobietę, lecz obie chowały przed nią oczy. Potem podniosła zwolna głowę, ocierając ją o świeżą twarzyczkę Marji, jakby dotknięcie istoty szlachetnej i współczującej ulgę jej przynosiło w boleści. Wreszcie drgnęła i upadła zemdlona w objęcia baletniczki. Złożono ją lekko na sofie, a Marja klękła obok niej, aby podtrzymać opadającą głowę.

Teraz dopiero ośmieliła się wieśniaczka spojrzeć na Kasię, ale i to ukradkiem, z bojaźnią. Nie spiesząc też na pomoc, odezwała się w te słowa do pani Becker:

— Ciężko to dla matki, oj ciężko! Ale lepiej dla niej przejść raz tę zgryzotę, niżby miała całe życie z dzieckiem na karku „harować.“

Zagadnięta sparła łokieć na stole, wpatrując się przenikliwie w zemdlałą.

— Czy lepiej dla niej, czy gorzej, to nas nic nie obchodzi — odrzekła głosem ostrym i syczącym. — Tak być musiało i tak się stało! Spodziewam się, żeście wszystko obmyśleli jak się należy. Sprawa to trochę łaskotliwa, a ponieważ wy na niej najwięcej zarabiacie, więc musielibyście w danym razie własną odpowiadać skórą.

— Pst! pst! — odparła chłopka, przykładając palec do ust i rzucając trwożliwem okiem na Kasię. — Jeżeli już koniecznie gadać chcecie, to chodźmy do przedpokoju. Mam jeszcze nie jedno do powiedzenia.

Gdy kobiety opuściły pokój, Marja skoczyła do swojej toaletki, w której miała trochę wódki kolońskiej i zaczęła nią trzeźwić omdlałą. Robiła wszystko z pospiechem gorączkowym. Skoro Kasia zaczęła ruszać powiekami i wreszcie oczy otworzyła, szepnęła jej do ucha:

— Cicho! Zmruż oczy. Ani słowa, ani szelestu najmniejszego!...

Katarzyna, mimo wielkiego osłabienia, zrozumiała, że obok dzieje się coś, co jej zbliska dotyczy. Niemym ruchem dała poznać, że wie o co idzie, i pogoniła wzrokiem błędnym za tancerką. Marja podniosła się cichutko, i jak wąż podeszła cicho aż pod drzwi przedpokoju, które pani Becker zostawiła na pół otwarte. Po chwili wróciła do kanapy, a klękając na dawnem miejscu, szepnęła do Kasi:

— Gdy wejdą, udaj żeś dotąd zemdlona. A teraz, czy masz dość siły, by usłyszeć inną, mniej groźną nowinę?

Kasia skinęła głową potwierdzająco.

— O wiele mniej straszne, lecz zawsze dość nieprzyjemne. Tylko na miły Bóg nie krzyknij, gdy się dowiesz o tem!...

Kasia zrobiła ruch przeczący.

— On się żeni....

Szwaczka westchnęła.

— A dziecko...

— Cóż dziecko, co?...

— Żyje!... ale je ukryto...

— Ukradli ją! — załkała matka.

— Gdzie jest, nie wiem; ale bądź spokojna, dowiem się na pewno. I my mamy naszych przyjaciół!

— Ukradli, aby ją zgubić! Moje dziecię, moje biedne dziecię!

Tancerka westchnęła głęboko.

— Bali się zamordować ją od razu, więc dali do takiej strasznej kobiety... On mi to już dawniej proponował... gdzie dzieci powoli umie-

pierwszej części wydawnictwa. Obecny bowiem na owem posiedzeniu członek tegoż Towarzystwa hr. Sierakowski, oświadczył, iż wszelkich dołoży starań, aby się na wydawnictwo to fundusze znalazły. Na wniosek jednego z krewnych zmarłego, p. Frydrychowicza z Tucholi, opieczętował sąd już wszelkie ruchome pozostałości po zmarłym.

Już w roku zeszłym pisałem wam, że w Mrowinie, wsi położonej blisko Poznania, zamyśla rząd narzucić na posadę drugiego nauczyciela przy szkole katolickiej Niemca-ewangelika. Cały przebieg sprawy jest następujący: W roku 1872 mieli się wrzekomo zgodzić katolicy ojcowie na oddanie tej posady nauczycielowi Niemcowi. Gdy konkurs został przez rejencję ogłoszony, poznali dopiero Mrówinianie, że ich po prostu oszukano; kazano im bowiem podpisać protokół, w którym o owej zgodzie było napisane, o której jednakowoż, jak się z następnych protokołów pokazało, wcale mowy nie było, że więc tu urzędnicy skorzystali z okoliczności, iż nasi włościanie po niemiecku nie rozumieją, i co innego mówili, a co innego też kazali im podpisać. Skoro więc się w Mrówinie dowiedziano o owym podstępie, zaprotestowano najprzód w rejencji przeciwko narzuceniu szkole katolickiej nauczyciela-ewangelika, a gdy to nic nie pomogło, odwołano się do ministra. Alećż i minister, oparty na sławnych referatach naszych radców rejencyjnych, odpowiedział jak ów Lambertucci w operetce Boccacio: „tak Bozia chce — tak być ma — a wy Mrowinianie sza!“ Dziś już nie kryje się wcale i w ślad za swym poprzednikiem odpowiada, że po zbadaniu sprawy nie jest w stanie (*nicht in der Lage befinde*) zmienić stanowienia (*rückgängig machen*) ewangielickiego nauczyciela (czytaj Niemca) przy tamtejszej szkole. Odwołuje się dalej minister na ów protokół, w którym się Mrówinianie zgodzić mieli na oddanie swej posady ewangielickiemu, „ponieważ w inny sposób nie dałoby się urządzić regularnej nauki religji dla 19 dzieci ewangielickich tejże szkoły.“ W końcu oświadcza minister, że przez to wcale nie myśli naruszać charakteru wyznaniowego owej szkoły i nadal „o ile możności“ może szkoła charakter katolicki zatrzymać.

Oto treść odmowy ministra, owego ministra, który na posiedzeniu sejmu pruskiego dnia 15. grudnia 1880 powiedział, iż na jednomyślne żądanie tych, co szkoły utrzymują, dekret rządowy powinien być cofnięty. Tak może jest gdzieindziej, ale nie u nas — dla nas istnieją osobne prawa, my jesteśmy parjasami. Niemców tak nie traktuje minister, szkołom angielskim, chociaż niejednokrotnie do nich uczęszcza o wiele znaczniejsza liczba dzieci — nie narzuci nauczyciela Polaka, bo tenby niezawodnie popierał „agitacje,“ o których na sejmie tak rozprawiano.

Dla Niemców naszych, gdzie tylko się da, tworzą się posady, podwyższa się im pensje, dadzą dodatki osobiste itp. Tak w Poznaniu ustanowił magistrat rzeczywistą synekurę, tworząc posadę jeneralnego inspektora gimnastyki w Poznaniu, z pensją 2700 mrk., oddając mu do tego inną posadę z 550 mrk., tak że pan Kloze (ów jeneralny inspektor) razem ma pensji 3250 mrk. (przeszło 1600 złr.) Posada zaś ta przystaje jak piąte koło u woza — czy jednakowoż reprezentacja miejska pozwoli ję skreślić — o tem powątpiewam. Już sam wydatek na wybudowanie osobnego gmachu do gimnastyki był niepotrzebny i służy raczej niemieckim Vereinom jak szkołom. Niemcy się nawet na to oburzają. *Dziennik Poznański* otrzymał w tej materji od jednego z mieszkańców tutejszych, Niemca, list, który dobitnie sprawę tę ilustruje. Przytaczamy go więc w całości:

„Nauka gimnastyki polega w szkołach naszych głównie na tak zwanych ćwiczeniach wolnych tj. bezprzyrządowych. Do tego nie potrzeba koniecznie osobnej sali. Obywały się też bez niej szkoły tutejsze miejskie przez wiele lat, osiągając pomimo to piękne w turniejach rezultaty. Tak jak z jednej strony niepotrzebną, tak z drugiej niepraktyczną okazała się myśl wybudowania tutaj dla wszystkich szkół miejskich jednej wspólnej sali do turniei. Pomimo bowiem, że się obowiązkowy czas szkolny dzieciom teraz powiększył, nie mogą one z lekcji turniejów tyle co dawniej odnieść korzyści, już dla tego, że potrzebując na podróż do sali mniej więcej 20 minut, nauka tylko 40, a podczas krótkich dni zimowych w godzinach poobiednich zaledwie 30 minut trwa. Tak że się wcale nie opłaci dzieciom z Chwaliszewa podróży tej odbywać. W porze zimowej narażone nadto dzieci dla lichej odzieży i nędznego obuwia na zaziębienie. Jedynie odnoszą prawdziwą korzyść z sali turniejów tutejsze stowarzyszenia gimnastyczne. Lecz tak bogato nie jest pewnie miasto nasze uposażone, aby dla prywatnych „Vereinów“ sale budowało. Tak samo uważam za zupełnie niepotrzebne kreowanie posady nadinspektora turniejów. Nauczyciele są bowiem z nauką turniejów w seminarjach dostatecznie obeznani; pensa są tutaj jak najdokładniej przepisane, a rektorzy mają obowiązek doglądania i turniejów, jako integralnej części nauki. Przez utworzenie posady tej powstałyby tylko dla zbytku zwierzchników kolizje, dyferencje i nieporządki.“

Nadto jednemu z rektorów podwyższa magistrat pensję o 300 mk., tak że tenże ogółem z kasy miejskiej pobierać będzie 4200 mk. — innemu nauczycielowi daje osobistego dodatku 600 mk. dla jego osobistych zasług (chyba to zasługa, że nie umie po polsku). Z etatu dowiadujemy się także, że znowu w miejsce ustępującego Polaka, przychodzi Niemiec, pomimo że $^{2}/_{3}$ dzieci uczęszczających do tej szkoły jest polskich, a odwrotnie pomiędzy nauczycielami nie ma nawet $^{2}/_{5}$ Polaków.

Komitet nasz wyborczy ogłosił w tych dniach listę kandydatów do reprezentacji miejskiej, na których w przyszłą sobotę głosować będziemy. W oddziale III okręgu 3 postawiony jest Henryk Berendes, w okręgu 2 oddziału II Marjan Cybulski, w oddziale I dr. Gąsiorowski. Komitet w odezwie swej powiada, iż „serce spodziewać się każe, że górą będą nasi kandydaci.“ Daj to Panie Boże!

Jak grzyby po deszczu, tak powstają u nas obecnie projekty budowli nowych cukrowni. Już po kilkakroć wspominałem o tem w mych korespondencjach. Dziś znowu donoszę, że w Kościanie ma powstać nowa fabryka cukru. W Bydgoszczy zaś odbyło się zebranie celem naradzenia się nad założeniem takiejże fabryki w pobliżu tej drugiej stolicy księstwa. Może z wybudowaniem tylu fabryk słodkiego cukru i nasz gorzki los się polepszy!

Byłego redaktora *Pielgrzyma*, pisma wychodzącego w Prusach Zachodnich w Pelplinie, p. Stanisława Romana, uwolnionego wyrokiem izby karnej w Pruskim Starogrodzie, za wrzekomą obrazę znanego komisarza specjalnego dla donosów o działalności Polaków — czeka nowy proces, gdyż prokurator założył apelację i wniósł o rewizję pierwszego wyroku. Natomiast upadło w apelacji oskarżenie prokuratora o unieważnienie wiadomości o aresztowaniu ks. Kuenera w Wilatowie, do czego, jak wiadomo, zarekwirowano wówczas całą kompanję wojska, która lud kolbowała, a nawet doń strzelała.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 8. lutego. *Dniewnik* odbiera telegram z Petersburga donoszący, iż kursująca po Warszawie wiadomość, jakoby więksi właściciele dóbr ziemskich (Wielopolski, Zamojski itd.) dostali już koncesję na budowę drogi żelaznej z Demblina do Dąbrowy nie ma najmniejszej podstawy. Dopiero czas okaże komu będzie odstąpioną budowa drogi wspomnianej; podań wniesiono 19, decyzję zaś komu dać koncesję, władze odnośne powezmą w przyszłym tygodniu.

Przepisy przeciw lichwie z polecenia g. Albedińskiego silnie obostrzone zostały. Policja otrzymała polecenie przedsięwzięcia jak najsurowszych środków w celu zapobieżenia lichwiarstwu. Lichwiarze, mający składy rzeczy zastawionych, otrzymali nakaz, aby po dzień 13. lipca r. b. wszystkie zastawy właścicielom zwrócili.

Wzrost pożarów jest faktem bardzo charakterystycznym. Podług urzędowych źródeł w latach 1874 — 79, w porównaniu z latami 1860 — 64, straty z tej klęski płynące podwoiły się, a nawet powiększyły w trójnasób i w czwórnasób w niektórych gubernjach. W gubernjach zachodnich wzrost ten wyraża się w następujących cyfrach: w gub. Wołyńskiej z 3,187.360 na 7,187.352 rs., w gub. Kowieńskiej z 2,182.920 na 6,349.812 rs., w gub. Grodzieńskiej z 2,730.290 na 5,187.413 rs., w gub. Podolskiej z 1,936.210 na 4,176.937 rs., w gub. Mińskiej z 1,282.520 na 4,184.151 rs., w gub. Wileńskiej z 1,160.900 na 2,985.944 rs. Ponieważ największa ilość pożarów przypada na ludność wiejską, to łatwo pojąć, jak wzrost ich podziałał zgubnie na gospodarstwo wiejskie i był jedną z przyczyn zubożenia włościan. Podobnyż wzrost daje się postrzegać i w Kongresówce.

Poznań 9. lutego. Na posiedzeniu pozawczorajszem Izby deputowanych w Berlinie przy trzeciem czytaniu projektu, mającego zapobiedz nędzy ludu na Górnym Szlązku, przed przemówieniem posła Kantaka, któreśmy podali, zabierał również wymówny głos dr. Franciszek Chłapowski. Rząd uważa szanownego tego posła za jednego z przedstawicieli głównych wymyślonej przez siebie agitacji polskiej na Szląsku, zaczął więc mowę swą od tego przedmiotu. „Uchodziłem za tak niebezpiecznego agitatora, powiada poseł, i do tego stopnia uważano za potrzebne obchodzenia się ze mną jako z banitą, że samo obcowanie ze mną kompromitowało urzędników królewskich tak, że z tego powodu nauczyciel pewien został zawieszony w urzędowaniu za to tylko, że widziano go idącego ze mną pod ramię“. Przytaczamy umyślnie ustęp ten w całości, jako wyborną ilustrację do ducha rządu najezdców niemieckich, a dla wytłumaczenia następnego ustępu mowy dra med. Franciszka Chłapowskiego przypominamy, iż pomimo znacznego majątku po rodzicach, poświęcił się medycynie, często Szląsk nawiedza i omal nie był tam obrany posłem do sejmu berlińskiego. „Kiedy wybuchła wojna francuzka, powiada poseł, tłumacząc jak łopatą do mózgownicy teutońskiej, pełnej podejrzliwości, zajęcie się swe ludnością na Szląsku, — kiedy wybuchła wojna francuska, zgłosiłem się do służby wojskowej jako niższy lekarz do pielęgnowania chorych i wyznaczony do jednego z górno-szląskich pułków. Przy tej sposobności wskutek skarg na umysłowe i materjalne położenie ludności górno-szląskiej szczerze się nią zająłem, pokochałem ją i powziąłem postanowienie poświęcenia się dla ludności tej po ukończeniu egzaminów i o ile na to pozwolą stosunki rodzinne. Jedynie z współczucia dla jej smutnego położenia, bez uprzedzeń i bez żadnej myśli ukrytej udałem się tam i rękę moją przykładałem nie tylko do cielesnych ran, ale i do nie mniej bolesnych ran moralnych i społecznych; nie patrzałem na nie przez szkła uprzedzenia, któremi patrzy król. rząd, zapewne wskutek sprawozdań lub też może w interesie niektórych osobistości. To moje współczucie dla ludu górno-szląskiego, które dzielę także z wielu poszanowania godnymi Niemcami, z którymi i teraz jeszcze łączy mnie stosunek przyjaźni, podniosło się jeszcze, gdy wskutek równocześnie zaprowadzonych środków ze strony rządu, w całym rejencyjnym obwodzie opolskim rozległ się jęk boleści nad wydarciem mowy ojczystej z szkoły i gdy w ten sposób do dawnych ran przyłączyły się świeże. Współczucie to wzmogło się tem bardziej, ile że i z własnych mych stron rodzinnych dolatywały skargi, a wspólna klęska, prześladowanie tego, co każdemu najmilszem jest i najdroższem, złączyło nas tem silniej. Tak jest, mości panowie, prześladowanie w dziedzinie religji, jako też w dziedzinie mowy w szkole i w zarządzie, z początku wyłącznie niemal połączyło interes nasz, interes Polaków w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich z interesem Górno-szlązaków przezto, że się nasze skargi połączyły.

Nikt przedtem nie zajmował się u nas Górnym Szlązkiem, zaledwie wiedziano, że przeszło miljon pobratymczego ludu tam mieszka, którego mowa, obyczaje i tradycje były te same. Współczucie to było i wspólne cierpienie, które nas wzajemnie zbliżyły i wtedy dopiero na nas samych doświadczyliśmy, jak to boli, widząc mowę ojczystą wszędzie wypieraną i prześladowaną, a jeśli z tem się tu odzywam, to w zamiarze proszenia pana ministra — żałuję, że nie jest tu obecnym, lecz może znajdzie sposobność później na to odpowiedzieć — ażeby nam powiedział, gdzie ma na to fakta, że trudniliśmy się separatystycznemi, jak on to nazwał, wielkopolskiemi agitacjami; a oświadczam wyraźnie, że jeśli jaka agitacja, o którejbym wiedział, tamże istniała lub istnieje dotychczas, to jest nią wyłącznie agitacja w tym zamiarze, ażeby ludowi górnoszlązkiemu zachować mowę ojczystą, którą od czasu ery falkowskiej szkoła mu odbiera, mowę ojczystą, która w oczach moich stanowi podwalinę i jedyny środek rozwoju religijnego, moralnego, umysłowego i społecznego. A jeżliby przy tem który dziennik lub jaka poszczególna osoba w życzeniach swych i w uczuciach przekroczyła miarę, jakiem prawem karze rząd wtedy za to ludność górnoszląską tak jak nas karze w W. ks. Poznańskiem za agitacje, na które nie ma dotykalnych dowodów: za wyraz nadziei w lepszą przyszłość.

„Z tego miejsca odpycham stanowczo zarzut, powiada dalej dr. Chłapowski, czyniony nam przez rząd królewski. Nie my to chcieliśmy poświęcić Szlązk dla jakiejś tam idei politycznej, ale przeciwnie rząd od lat dawnych starał się o to,“ tj. że dla idei zgermanizowania Szlązka, rząd nie wahał się chwytać środków skrajnych, przeciwnych naturze rzeczy itd., więc cóż dziwnego, że nastąpiła reakcja i lud szlązki oburzony niecnem postępowaniem rządu tak w szkole, jak w kościele, a nawet i w rzeczach tyczących się ogniska domowego, wznowił z wielką siłą poczucie swe polskości? Zaiste, nikt w tym kierunku nie jest większym agitatorem, nad sam rząd itd.“ Dalej mowca dowiodłszy, że walka kulturna wpłynęła znakomicie na wytworzenie i powiększenie nędzy pomiędzy ludem szlązkim, przyłącza się z pewnem zastrzeżeniem do wniosku rządowego, który obiecuje większe nieco, jak dotąd, uwzględnienie potrzeb ludności polskiej na Szlązku.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 9. lutego. Na utrzymanie wszystkich podejrzanych, zesłanych w drodze administracyjnej, rząd w latach przeszłych wydawał tylko po 200.000 rubli rocznie. Hrabia Loris-Melikow z powodów humanitarnych, jak go chwali za to *Gołos*, kwotę tę podwyższył na rok bieżący o całe 100.000. Dwadzieścia tysięcy z tych trzystu idzie na utrzymanie osób aresztowanych przez wojenno-policyjne władze w kraju „Priwislanskim,“ jak dotychczas nie przestają gazety moskiewskie nazywać królestwo Polskie; reszta, na polepszenie doli aresztowanych w Rosji.

Prace komisji wyznaczonej do ułożenia nowych przepisów prasowych są podobno już na ukończeniu, i mają być ogłoszone w kwietniu roku bieżącego. — W Charkowie będzie otwarty z jesienią instytut technologiczny. W dniu 1. października r. b. będą otwarte pierwsze dwa kursa. Czytelnia studencka przy uniwersytecie Nowo-Rosyjskim w Odesie otwartą została w dniu 3. b. m. — Na gazetę *B.reg* skarb wydał następujące sumy, jak donoszą *Nowosti*: Dla redaktora Cytowicza, wyasygnowano rubli 120,000 na prowadzenie redakcji, 15,000 na kupienie drukarni, 5000 na urządzenie redakcji a 10,000 rs. oprócz tego otrzymał od poprzedniej administracji miasta Odessy. Cytowicz wydał rzeczywiście rs. 108.000. Takim sposobem p. Cytowicz za 10-miesięczne prowadzenie gazety otrzymał rs. 42.000. Handlujący bronią przedsięwzięli w Petersburgu starania u władz rządowych o dozwolenie sprzedaży broni bez świadectw policyjnych, które podług istniejących prawideł powinni posiadać wszyscy, co kupują ten towar. Żądanie to opierają na tym motywie, że czas nieporządków już minął, a dotychczasowe prawidła sprowadzają dla nich ciężkie straty.

KRONIKA.

Lwów 11. lutego.

Bal stowarzyszenia młodzieży handlowej, który się odbędzie w sobotę 12. b. m. w salach kasyna miejskiego na dochód funduszu emerytnry tegoż stowarzyszenia, tak pod względem zabawy jak i świetności obiecuje być jednym ze świetniejszych tegorocznych balów. Komitet urządzający dołożył wszelkich starań, by wszystkim wymaganiom uczestników zadosyć uczynić, a tu dodaje tylko, że bilety za okazaniem otrzymanych zaproszeń nabyć można w handlach pp. F. S. Bardasza, L. Krokowskiego, B. Towarnickiego a w dzień balu wieczorem przy kasie.

Zaproszenie. W niedzielę dnia 13. lutego o godzinie 4ej z południa odbędzie się w gmachu ratuszowym walne zgromadzenie stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego. Na porządku dziennym: 1. Zamknięcie rachunku za r. 1880. 2. Budżet na rok 1881. 3. Wybór wydziału. 4. Sprawy administracyjne.

Komitet wybrany z łona Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych lwowskich, celem urządzenia szeregu odczytów na korzyść ubogiej młodzieży szkół miejskich, podaje niniejszem do wiadomości, iż trzeci z rzędu na ten cel odczyt odbędzie się dnia 13. bm. o godz. 4^1/$_2$ w szkole wydziałowej, na którym radca Zygm Sawczyński mówić będzie „z dydaktyki.“

Ruch pocztowy. W styczniu br. podano we Lwowie: 200,174 listów prywatnych niepoleconych (między temi 5973 do adresatów w miejscu); 57,392 kart korespondencyjnych; 18,436 posyłek pod opaską; 7994 posyłek z próbkami; 163,271 egzemplarzy gazet; 80,921 listów urzędowych; 39,302 listów poleconych; 8001 przekazów na kwotę 197,724 złr. 93 ct.; 40,372 posyłek wartościowych (między temi 8107 z pobraniem w kwocie 83,421 złr. 13^1/$_2$ ct.; ogółem posyłek 615,863, zatem o 2176 więcej niż w styczniu 1880.

Nadeszło zaś do Lwowa: 185,742 listów prywatnych niepoleconych; 37,821 kart korespondencyjnych; 14,921 posyłek pod opaską; 4993 posyłek z próbkami; 30,113 egzemplarzy gazet; 52,001 listów urzędowych; 31,991 listów poleconych; 12,721 przekazów; 29,401 posyłek wartościowych (między temi 2111 za pobraniem w kwocie 18,174 złr. 33 cnt; ogółem posyłek 399,704, zatem o 377 więcej niż w styczniu 1800.

Towarzystwo politechniczne. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Galerje będą otwarte dla publiczności. Na porządku dziennym: dokończenie wykładu prof. Jägermana „o kanalizacji m. Lwowa.“

Pism Litwosa (Henryka Sienkiewicza) wyszedł tom IV. nakładem warszawskiej firmy Gebethnera i Wolffa. Od czasu wystąpienia Kraszewskiego, pisze *Przegląd Polski*, żaden z naszych powieściopisarzy nie doznał w krótkim czasie takiego powodzenia jak Sienkiewicz. W pismach jego przebija jakiś ciężki smutek, jakaś głęboka, utajona boleść, która ogarnia i porywa czytelnika. Powieści jego cenić należy zarówno dla poczciwej tendencji, jak i dla niezwykłego talentu autora. Tom czwarty zawiera następujące obrazki: Przez stepy, Orso, Z pamiętników poznańskiego nauczyciela, Czyja wina i Za chlebem.

Pod adresem Poznania. Przed niewielu tygodniami wyszła w Krakowie broszura zatytułowana „Faryzeusze“ a wymierzona przeciw zepsuciu niektórych członków kleru katolickiego, której tendencji zupełnie nie podzielamy, i której zalecać nie myślimy. Atoli, będąc wręcz przeciwni zasadom kolportowanym przez ową broszurkę, nigdybyśmy nie przypuszczali postępku, jakiego dopuścił się księgarz poznański p. Tytus Daszkiewicz. Oto ni mniej ni więcej tylko zadenuncjował treść broszury c. k. prokuratorowi lwowskiemu i odesłał na ręce tegoż złożonych sobie w komis 25 egz „Faryzeuszów.“ W liście, który mamy w ręku, pisze p Daszkiewicz do osoby interesującej się losem tej broszury, że: „przeczytawszy kilka kartek przekonałem się, że broszura zawiera paszkwil w guście Garybaldego (!) wymierzony przeciw Panu Bogu — zatem — przesłane mi 25 egz. oddałem tam dokąd się należą, to jest do rąk cesarsko-królewskiego prokuratora we Lwowie, przed którym autor będzie miał najlepszą sposobność wytłómaczenia się.“ Do tego faktu nie mamy nic do dodania i zostawiamy sąd o nim pismom poznańskim.

Piosnki Ułana, pióra Maurycego Gosławskiego, któremi niegdyś odbrzmiewała cała Galicja, wyszły obecnie w *Bibljotece Mrówki* jako 109 tomik tego skrzętnego wydawnictwa.

Dary dla Szlązka W miesiącu styczniu b r. otrzymałem na rzecz polskiej czytelni ludowej w Skoczowie, na Szlązku austrjackim istniejącej, ogółem 121 egzemplarzy rozmaitych książek i broszur, jedną wielką mapę Europy, dwa czasopisma i 2 złr. w gotówce. Dary wspomniane pochodzą mianowicie od pp: Aurelji Rojek 7, Alfreda Młockiego 18 dzieł w 69 egz, ks. Jana Szymonowicza 19, Z. S Rojeka 26 i mapa. Łażyńskiego z Dubienka czasopisma *Wieniec* i *Pszczółka* a od profesora Jana Amborskiego 2 złr. Składając niniejszem szanownym dawcom najserdeczniejszą podziękę w imieniu wydziału tejże czytelni, ośmielam się zarazem wyrazić nadzieję, iż zapewne na dotychczas przesłanych darach nie skończy się zapewne ofiarność obywateli galicyjskich dla tak pożytecznej instytucji na kresach Polski położonej. Łaskawe dalsze dary mogą być nadesłane wprost do zarządu czytelni w Skoczowie lub też dla uniknięcia kosztów i zajęcia przy pakowaniu na ręce niżej podpisanego a przez wydział do tego wybranego delegata *Zenon Rawicz Rojek*, ulica Rejtana 1. 2 II. piętro.

Bal polski w Wiedniu, o którym powątpiewaliśmy, czy dla żałoby dworskiej będzie mógł odbyć się tak świetnie jak to w jego tradycjach leży, odbył się wczoraj, gdyż protektor tego balu, arcyksiążę Karol Ludwik, uznał wszelką odwłokę zapowiedzianej zabawy za zbyteczną.

W pugilaresie deputowanego Ottona Hausnera, okradzionego jak to już donosiliśmy dnia 25. stycznia, znajdowało się: dwa banknoty po 50 złr., 10 sztuk po 10 złr. i 10 sztuk po 5 złr., nadto list kredytowy wystawiony na nazwisko p. Hausnera a opiewający na sumę 50.000 złr

Wyciąg z raportu inspekcji ck. policji z dnia 10. lutego. Skradziono panu J. Z. w Kniażołuce powiat Dolina, gniadego konia 15. miary, konia karego 14. z ogonem krótko uciętym, rasową klacz siwą 15. m. i łysą klacz gniado-jasną łącznej wartości 320 złr.; praczce A. Z ze strychu domu l. 69 ul. Janowska bieliznę wojskową 9 pułku artylerji. Pani M. S. zgubiła skórzany brązowy pugilares z kwotą 20 złr. 80 ct. — Złożono w policji znalezioną sakiewkę irchową z kwotą 2 złr. 60 ct. Stary pugilares z 3 kartkami zast. i arkuszem podatkowym K. M., tudzież kartkę zakładu zast. kred. na zastawiony zegarek.

Teatr. Dziś w piątek dnia 11. lutego na dochód Józefy Woleńskiej „Fernanda,“ komedja w 4 aktach z francuskiego W. Sardou, przekład M. Chrzanowskiego. Benefis p. Woleńskiej przypominamy w ostatniej chwili wszystkim tym, którzy jeszcze nie zaopatrzyli się w bilety.

Kraków 10. lutego. *Czas* pisze: Spłoszeni na chwilę agitatorowie socjalistyczni zaczynają się znów krzątać w Krakowie. Dowiadujemy się, że w tych dniach odbywano rewizję domową u osoby podejrzanej o przesyłanie broszur socjalistycznych i znaleziono ich znaczną ilość, a onegdaj przytrzymano malarza obrazów Antoniego Stopę, który rozdawał pomiędzy czeladź i wyrobników pisma socjalistyczne. Oddano go sądowi krajowemu.

Dwaj znani właściciele domów w Hernals założyli się, że jeden z nich zbierze do 2. marca br. pół miljona centów z r. 1873. Kto przegra zakład zapłaci 15,000 zł., które zaintabulowane zostały obopólnie na ich domach. Z tego powodu i w Krakowie poszukują centów z r. 1873; wczoraj płacono je przed południem po 30—50. a wieczorem po 6—10 centów.

Warszawa 8. lutego. Zwiększająca się ludność Warszawy, a z nią liczba chorych jest powodem, że od lat kilku w porze zimowej brak nieraz zupełny miejsca dla chorych w szpitalach. Obecnie, jak dowiadujemy się, zaprojektowane jest urządzenie w mieście tem dwóch nowych oddziałów szpitalnych.

Herold Petersburgski donosi, że dom bankierski w Moskwie Wilhelma Landau, wysłał w tych dniach jednego ze swych urzędników z sumą 120,000 rs. do Katowic. Poseł jednak został na drodze zatrzymany ciężko raniony, a pieniądze mu zabrano.

Dzienniki petersburskie potwierdzają, iż synod prawosławny obraduje w tej chwili nad wnioskiem p. ministra spraw wewnętrznych co do zmniejszenia liczby świąt kościoła prawosławnego.

Poznań 10. lutego. Ludność miasta Poznania wynosi według spisu z 1. grudnia 1880 r. 64.547 osób i to 59,065 cywilnych a 5482 wojskowych. Wedle wyznań liczy Poznań: 34899 katolików (a więc powiększej części Polaków) 22,580 ewangelików, 7,043 żydów, 25 innych wyznań. Na I. rewir policyjny przypada 11 517 osób, na II. 11.468, na III. 10.202, na IV. 11,478, na V. 9.302, na VI 7.121, na obwód wojskowy 3 459 osób Poznań liczy 1274 domów, prócz tego posiada 33 czołen i 21 zakładów do wspólnego użytku.

Pociągiem nadzwyczajnym z Gniezna przybyło przedwczoraj do Poznania wielu kupców z blisko 40 wagonami zapełnionemi końmi, z których większą część wysłano natychmiast koleją do Berlina, Drezna itd.

Wiedeń 9. lutego. Wczoraj wieczorem na przedmieściu Sechshaus znalazła policja znów kilkadziesiąt egzemplarzy pism socjalistycznych, rozrzuconych po ulicach. — Z powodu odwołanego nagle balu dworskiego, kilkadziesiąt półmisków pieczystego i sałat, przygotowanych do bufetu, kazał cesarz posłać do szkoły kadetów, do Terezjanum i do domów sierot. — Oficerów austrjackich, będących w służbie perskiej, szach obdarował na imieniny swoje dnia 7. bm. bogatemi prezentami, między innymi oficerowie instrukcyjni, Bykowski i Csak, otrzymali drogocenne szale perskie.

Praga 9. lutego. Dziś w nocy umarł tu Jan Michał Szary, jeden z najsłynniejszych piwowarów czeskich.

Trzęsienie ziemi. Z Tryestu donoszą, że d. 4. b m. miało tam miejsce silne trzęsienie ziemi odśrodkowej natury, które trwało przez dwie sekundy.

Miljonowy spadek. Miasto Hamburg otrzymało z zapisu testamentowego pani Jenisch, żony hamburskiego senatora, 3 miljony marek. Oprócz tego zmarła legatorka poczyniła kilka większych zapisów na cele dobroczynne.

Żołądek ministra węgierskiego Gdy Koloman Tisza na jednym z ostatnich objadów dworskich w Budapeszcie sięgnął po gruszkę i rozkroił, cesarz zwrócił jego uwagę, że gruszką może zaziębić sobie żołądek. „Najjaśniejszy Panie — odrzekł Tisza — minister węgierski musi mieć bardzo strawny żołądek.“ Cesarz się rozśmiał.

Za przykładem kasyna narodowego w Peszcie, inne także korporacje tamtejsze zabrały się do wykluczania ze swojego grona lichwiarzów „wstydliwych.“ Ten, który na prostą admonicję sam wystąpił z kasyna, należy do arystokracji węgierskiej, i jednemu ze współobywateli swoich, który się właśnie zabierał do stanu małżeńskiego, wygodził w ten sposób, że mu pożyczył 30 000 na weksel 70.000 guld.

Polska opera w Londynie. Dowiadujemy się, że p. Mierzwiński po zebraniu laurów na scenie paryskiej, podpisał kontrakt na sezon bieżący wiosenny do teatru Covent-Garden w Londynie, z płacą na początek w stosunku 9000 franków miesięcznie, t. j. 27.000 fr. za sezon. Tak więc w składzie tegorocznej opery włoskiej w Londynie pierwsze miejsca zajmują: panie Kochańska i Józefa Reszke, oraz pp. Mierzwiński i Edward Reszke. Jak widzimy brak jeszcze barytona, który odpowiadając głosem i talentem wyżej wymienionym artystom, dokompletowałby opery polskiej, śpiewającej na zagranicznych scenach po włosku, a którą bezwarunkowo w obecnej chwili pierwszą na świecie nazwaćby można.

Kolej żelazna na lodzie cieśniny morskiej pomiędzy Oranienbaumem a Kronsztatem została ukończoną. D. 7 bm. przeszedł po niej szczęśliwie pierwszy pociąg towarowy.

Wystawa portretów z czasu od r. 1680 do 1840 w Wiedniu. Ekspozycja ta urządzona w Künstlerhauzie, snać zainteresowała Wiedeń, gdyż katalog jej drukowany w znacznej liczbie egzemplarzy ukazał się obecnie już w trzeciej edycji. Jest wyborny, mogący służyć za materjał naukowy.

Wystawa obejmowała portretów prawie 1000. Między niemi wiele polskich królewskich (Sasów), oraz rodzin Poniatowskich, Rzewuskich, Lanckorońskich, Czartoryskich, Gostkowskich, Potockich, Czetwertyńskich, Chodkiewiczów, Lubomiskich, pędzla Carriera, Rosalba, Altomontego, Battoniego, Daffingera, Bacciarellego, Appianiego, Waylta, Fabra, Defernexa i innych, Zbiór Karola Lanckorońskiego dostarczył najpiękniejszych dzieł sztuki.

Wystawa taka projektowaną była w Krakowie, bardzo już dawno temu. Zamyślał ją urządzić prof. Łepkowski wspólnie z hr. Aleks. Przezdzieckim, którego dla myśli swojej pozyskał.

Przezdziecki zmarł przed 10 laty, więc dawno przedtem sprawa ta była rozbieraną. Wiemy, że sporządzono nawet wykazy wizerunków, któreby się kwalifikowały do ekspozycji. Z uniwersytetu, (z auli), z amfiteatru nowodworskiego, z klasztorów, z pałaców Potockich, Lubomirskich, Sanguszków, ze zbiorów książąt Czartoryskich, coś przeszło 300 wizerunków liczono w samym Krakowie. Możnaby je zebrać od czasów Jagiellonów począwszy, jeśli się przypomni, że Czartoryscy mają ich Kranachowskie portrety.

Warto przypatrzyć się przodkom. Taka wystawa do studjów pod wielorakim względem byłaby podnietą. Jest prawie konieczną w narodzie, w którym kwitnie malarstwo historyczne. Spisy, o których nadmieniamy, odziedziczyła zapewne Akademja po byłem Towarzystwie naukowem krakowskiem.

Pomnożyćby się dały wykazami, posiadanemi przez hr. Konstantego Przezdzieckiego (syna śp. Aleksandra) i rodzajem inwentarza portretów, który pozostać musiał we Lwowie po śp. Antonim Schneidrze. Robił też takie spisy posiadacz galerji portretów, p. Mikołaj Wisłocki, zamieszkały podobno w Warszawie.

---

rają... godzina za godziną... z głodu.... zimna.... nędzy!...

Przy tych słowach, nieszczęśliwa znowu przymknęła powieki, oczy zapadły głęboko, a przez blade usta cienki strumień krwi się pojawił.

— Ratunku! Umiera, ginie! — krzyknęła Marja w najwyższem przerażeniu. — Obie kobiety wpadły do pokoju.

— Biedne stworzenie — westchnęła pani Becker, składając na stole chustkę i tabakierkę. Wzięła Kasię za rękę i poczęła dłoń jej rozcierać. Puls bił jeszcze słabo, gdyż jednak co chwila, że może ustać zupełnie.

Serce ludzkie jest silne i nieraz z podziwem patrzymy, jak ciężkie potrafi unieść brzemię boleści.

— Gdyby teraz umarła — mruknęła chłopka — możnaby jej powinszować.... Co jej tam z tego przyjdzie, że jeszcze z pół roku pokaszle. I tak już nie będzie długo łazić po świecie.

— Cicho bądźcie! — rzekła tancerka z oburzeniem. — Omdleni wszystko słyszą, choć się o nich mówi. Widzicie, że usta jej drgają i że rusza powiekami.

— Mam ja już dosyć tych jej szklannych ślepiów. I tak będą mi się śnić w nocy! — odparła chłopka bezwzględnie. — Nie mam ochoty więcej się z niemi spotykać. Jeżeli się doprawdy obudzi, oddajcie jej tę kartkę pogrzebową. Kartka sprawiedliwa i wszystko w porządku. Może jeszcze sobie zabrać także pościółkę i rzeczy dziecka.

— Powiem jej to — odrzekła pani Becker, wznosząc pobożnie oczy w niebo. — Co do kosztów pogrzebu możecie się do mnie zgłosić. Uczynek to miłosierny, pomódz takiej biedaczce w jej utrapieniu!

— Nie wielkie to tam koszta. Moja siostra załatwiła wszystko dziś rano. Jamka mała, jak na kociątko, a śnieg upadł zaraz na mogiłkę. Gdy zechce ją na wiosnę odszukać, już jej i nie znajdzie... a może sama do tego czasu legnie pod ziemią, to i cierpieć przestanie. Kłaniam, panno Marjo.

Skrobnęła w tył nogą, co miało ukłon stanowić, a tancerka skinęła głową, zajęta nacieraniem skroni i pulsów Katarzyny.

(C. d. n.)

Może i u nas w Poznaniu, pisze *Dziennik Pozn.* zdobyłaby się Wielkopolska na taką ekspozycję. Może na jaki cel, np. fundusz Kraszewskiego urządzićby się dała. I w tem niemała korzyść, że młode pokolenie wpatrzyłoby się w oblicza wielkich królów, słynnych wojowników, znakomitych uczonych i cnotliwych matron. Rój wspomnień pobudziłby zestawienie tych co są chwałą narodu. Byłaby to popularna nauka historji ojczystej. — Polecamy wniosek ten rozwadze i dyskusji, czy u nas, czy we Lwowie lub w Krakowie.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie dnia 10. lutego pod przewodnictwem dr. Gnoińskiego. Załatwiono tylko dwa przedmioty z porządku dziennego. Wnioski w sprawie czyszczenia miasta i wywozu śmiecia z domów prywatnych, należące ściśle do siebie, rozdzielono dziwnym sposobem w sekcji III. na dwa referaty. W skutek tego radny Gołąb przedłożył Radzic mniejwięcej te same propozycje, które miał przedłożyć radny Świsterski. Na domiar bałamuctwa sekcja III. (budownicza) wypierała się własnych uchwał, dążących do tego, aby na czyszczenie miasta rozpisać licytację celem oddania tej czynności odpowiedniemu przedsiębiorcy. Miasto odbywało ją dotąd we własnym zarządzie, i magistrat jest zdania, aby nadal zatrzymać ten system, ponieważ wykazuje oszczędności znaczne. P. Wiedeń był zdania, że oszczędności wykazywane są „furda“. Na temant tego „furda“ wytoczyła się tedy dłuższa dyskusja, w której szczególnie wiceprezydent Dąbrowski zmył głowę Wiedeniowi, dowodząc, że kilka tysięcy oszczędności nie są bynajmniej „furda“. Rozprawa zabagniała się coraz więcej. Wyprowadził ją na czyste pole Dr. Czyżewicz, i gdy radny Świsterski na piśmie zaprezentował oponentom sekcji III. ich własną uchwałę, zdecydowano nadal własny zarząd i zakontraktowano 10 par koni do końca br.

W sprawie o zezwolenie na otwarcie prowizorycznego ruchu kolei konnej na przestrzeni od placu Gołuchowskiego do rogatki żółkiewskiej referował dr. Zucker imieniem sekcji II. i przedłożył szereg punktów, które zarząd tramwaju dla lepszego rygoru obowiązał się podpisać. Radny Jegerman chciał koniecznie aby towarzystwo tramwajowe uznać za kontraktołomne, i aby ściągnąć od niego grzywnę po 25 złr. dziennie od d. 1. września z. r. licząc. Dr. Biliński w dłuższej przemowie wykazał niestosowność sekatur, któremi pewna grupa radnych chce ścigać przedsiębiorstwo pożyteczne dla miasta i potrzebne dla publiczności. Referent do reszty udowodnił bezzasadność wymagań jegermanowskich, i uchwalono dać zezwolenie wspomniane. Tramwaj ma zapłacić gminie 2.800 złr. wynagrodzenia za roboty, spowodowane kładzeniem szyn.

Rolnictwo przemysł i handel

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się dnia 15. b. m. o godzinie 3-ciej po południu w sali obrad komitetu Towarzystwa (zakład Ossolińskich na I-szem piętrze), na które rada oddziałowa wszystkich członków oddziału zaprasza:

Porządek dzienny: Sprawozdanie rady oddziału ze swych czynności. Sprawozdanie z wystawy cieszyńskiej w roku zeszłym odbytej. Wybór delegatów na walne zgromadzenie XVI. rady ogólnej Towarzystwa. Wnioski rady oddziału i członków do XVI rady ogólnej Towarzystwa. Wnioski członków oddziału. Przyjęcie nowych członków.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. lutego.

Sfery narodowo-niemieckie rozpowszechniają od dwóch dni na przemian wiadomość o zniechęcaniu hr. Taaffego do dalszych rządów. Nic jednak nie wskazuje prawdopodobieństwa tej ewentualności. Najwięcej kłopotu ma Taaffe niezawodnie z Czechami. Ale najgłówniejsze sprawy— jak np. kwestja uniwersytecka. są w toku załatwienia, i jeżeli deputowani czescy wyraźnie onegdaj oświadczyli, że są zadowoleni deklaracjami ministra Conrada, natenczas horyzont polityki ugodowej wygląda dość jasno.

Dziś rozpoczyna Izba poselska rozprawę nad wnioskiem Lienbachera o skrócenie czasu frekwencji do szkół ludowych. Rozprawę tę należałoby skrócić, bo i tak cała ta sprawa występuje znacznie z ram programu rządowego i ogólnego interesu ludności, szczególnie u nas, w Galicji, gdzie kwestja oświaty ściśle się łączy ze wszystkiemi stosunkami nietylko politycznemi, ale i materjalnemi.

Rada państwa wolałaby zająć się raźniej sprawami podatkowemi i budżetowemi, aby przed świętami wielkanocnemi ukończyć sesję, i dać możność sejmom krajowym do dłuższego zastanowienia się nad naglącemi potrzebami krajów.

Posadę Lemajera w ministerstwie oświaty ma zająć mianowany onegdaj radcą ministerjalnym dr. Werner, profesor teologii w uniwersytecie wiedeńskim.

Ze Lwowa podają dziś dzienniki wiedeńskie telegram prywatny z pogłoską, że dr. Euzebiusz Czerkawski ma być powołany na szefa sekcji w ministerstwie oświaty. Jestto widoczny wymysł.

W komisji budżetowej dnia 8. bm. Neuwirth zażądał reformy statystyki rządowej, zarzucając dotychczasowym publikacjom biura statystycznego brak planu i dokładności z wyjątkiem wykazów handlowych, które są doskonałe. Dep. Hausner oświadczył, że reforma statystyki rządowej jest niezbędną, i ganił nieużyteczność rocznika statystycznego. Minister Conrad uznał słuszność krytyki i przyrzekł reformy.

W czytelni jurydyczno-politycznej akademików wiedeńskich odbyła się dn. 9. bm. pod przewodnictwem Hyego „akademicka“ dyskusja o kwestji przywileju kolei północnej (Ferdynanda), który wkrótce upływa.

W Budapeszcie ogłoszono onegdaj nowy statut organizacyjny dla ministerstwa komunikacji.

Z Preszburga wysłano d. 9. bm. 2 miljony nabojów na Tryest do Aten.

Temps otrzymuje z Londynu telegram dnia 9. bm., że mało jest nadziei na pokojowe załatwienie sporu grecko-tureckiego.

Dzienniki londyńskie ogłaszają dziś wyciągi z tajnych papierów, które jen. Roberts zabrał w Kabulu na dowód spisków nieboszczyka Szir Alego z Moskalami. Dokumenta te datują się jeszcze z r. 1878, t. j. z czasu, kiedy delegat Kaufmana jen. Stoletów bawił w Kabulu. Okazuje się, że pomiędzy rządem moskiewskim a Szir Alim, była formalna umowa, na wzajemnych grzecznościach oparta. Car z Liwadji kazał powiedzieć emirowi, że go uważa za „brata“ i żąda wzajemności. Stoletów w pewnym liście pisze: „Rząd moskiewski jest roztropny jak wąż, a niewinny jak gołąbek. Afganie powinni się troszczyć o ludność muzułmańską w Indjach, i jeżeli „Bóg“ podbuntuje takowych, dostarczyć im broni.“ — Rewelacje te czynią naturalnie wielkie wrażenie w Londynie, i słychać, że dep. Worms ma zainterpelować rząd, czy po takich dokumentach mniema jeszcze, że Indjom nic nie grozi od Moskwy.

W Petersburgu umarł bar. Budberg, znany dyplomata, który od r. 1856—1858 był posłem moskiewskim w Wiedniu.

Wkrótce, jak donosi korespondent dziennika *Russkij Kurjer*, toczyć się będzie w Putiwlu proces kryminalny p. Stachowskiego, właściciela Kozłówki, który, jak już poprzednio o tem pisano, na widok żandarmów mających polecenie aresztowania syna jego, zabił tegoż swojego syna wystrzałem z rewolweru.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 10. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej odrzucono rezolucję Hausnera, tyczącą się uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego fakultatem medycznym 17. głosami przeciw 10. Za wnioskiem głosowali Czesi, Hausner i Czerkawski. Przeciw wnioskowi Hoherwartczycy, centraliści, Smarzewski i Bartmański. Nie przybyli na posiedzenie: Wajgiel, Gniewosz i Fedorowicz. (P. artykuł wstępny p. red.).

Wiedeń 11. lutego. Wczorajszy bal polski pod protektoratem arcyks. Karola Ludwika przewyższył wszelkie oczekiwania i zaćmił przeszłoroczny pod względem świetności i liczby uczestników. Około godz. 10ej poczęły się zapełniać sale Towarzystwa muzycznego i przedstawiły wkrótce obraz pełen ruchu, barwności i przepychu. Z powodu żałoby dworskiej nie pojawił się żaden członek domu cesarskiego, a i inne osobistości z najwyższych sfer usprawiedliwiły swą nieobecność. Natomiast pojawili się ministrowie Haymerle, Taaffe, Dunajewski i Ziemiałkowski z żonami, gubernator banku dla krajów hr. Wodzicki, hr. Artur Potocki, ks. Kalikst Poniński, ks. Ogińska, hr. Morsztyn i wielu deputowanych polskich i czeskich. Wspaniały strój narodowy prezesa komitetu balowego hr. Jerzego Dunin-Borkowskiego wywołał powszechny podziw. Okładka porządku tańców ozdobiona była tarczą na czerwonem polu z orłem polskim u góry. Mazur trwał prawie dwie godziny a uczestniczyło w nim przeszło 100 par. W toaletach damskich przeważał kolor biały; suknie zdobne były obficie w kwiaty. Niektóre patroncsy wystąpiły z powodu żałoby dworskiej w czarnych strojach. Bal, ożywiony dystyngowaną wesołością, trwał do rana i u wszystkich uczestników zostawił jak najmilsze wspomnienie.

Wiedeń 11. lutego. Profesor gimnazjalny Józef Bodyński, mianowany profesorem matematyki i fizyki w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń 11. lutego. Klub czeski pochwalił wczoraj jednogłośnie stanowisko czeskich członków komisji budżetowej względem wniosku Czerkawskiego, dotyczącego zmian w naczelnem kierownictwie spraw oświaty, i postanowił oświadczenie to ogłosić w dziennikach narodowych.

Ateny 11. lutego. Przewidują tu zmiany w gabinecie.

Rzym 11. lutego. Na najbliższym konsystorzu wygłosi papież mowę w sprawie rozwodów i zamianuje 16 biskupów w djecezjach podległych Rosji.

Bukareszt 11. lutego. Rząd zażądal od izby pełnomocnictwa do sprzedaży własności państwa, znajdującej się za granicą, a senatowi przedłożył wniosek o założenie giełdy.

Petersburg 10. lutego. Dziś pojawił się nowy numer (5.) rewolucyjnego czasopisma *Narodnaja Wola*. Potwierdza się, że senator Połowcew, wysłany na rewizję gubernatorstwa w Kijowie otrzymał instrukcję, na miejscu zbadać także położenie „żydów i Polaków“, żyjących w guberniach południowych, i czy możnaby pod pewnemi warunkami znieść wyjątkowe względem nich przepisy. — Podczas szturmu na Geoktepe zginęło mnóstwo kobiet i dzieci. W ambulansie „czerwonego kryża“ w Bami znajduje się przeszło 300 rannych kobiet i dzieci tekińskich. — Polakow (znany przedsiębiorca kolejowy) zachorował ciężko na piersi.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 10. lutego. Komisja budżetowa odrzuciła wniosek Hausnera, dotyczący wznowienia rezolucji o ustanowieniu wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim. Minister oświaty oznajmia, że już w najbliższym preliminarzu wstawiona będzie pierwsza rata na zakupno realności we Lwowie dla umieszczenia uniwersytetu. Przy etacie berneńskiej akademji technicznej żąda Fanderlik przeprowadzenia równouprawnienia narodowego, uznanego rozporządzeniem rządowem z r. 1848. Przy etacie szkół średnich uzala się Vosnjak, że w Styrji dotąd jeszcze nie ustanowiono klas paralelnych z słowiańskim językiem wykładowym. Minister oświaty odpowiada, że dotąd nie sprawdzono potrzeby takich klas paralelnych i że nadto obawiać się należy braku sił i środków nauczycielskich. Vosnjak nie uznaje wywodów ministra i potępia postępowanie rządu względem Słoweńców. Minister oświaty zastrzega się przeciw zarzutom poprzednika i oświadcza, że bada sprawę z całą życzliwością, kierując się jedynie względami pedagogicznemi. Zeithammer nie chce wznawiać zeszłorocznej rezolucji o szkołach średnich w Czechach, uznaje, że rząd już wiele uczynił, lecz potrzeba dalej działać, mianowicie w sprawie objęcia rzeczonych szkół przez gminy. W tej działalności pragnie mowca spieszniejszego tempa. Fanderlik przemawia za ustanowieniem klas paralelnych w niektórych szkołach średnich na Morawie. Sturm sprzeciwia się; przystąpiłby raczej do ogolnej rezolucji żądającej większego uwzględnienia żywiołu słowiańskiego na Morawie. Fanderlik zgadza się, aby jego wniosek rozpatrzono przy sposobności odnośnych petycyj.

Wiedeń 11. lutego. Minister spraw wewnętrznych przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej projekt do zmiany jednego okręgu wyborczego w Galicji; minister skarbu zaś przedłożył projekt częściowej zmiany ustaw o podatku gorzelanym i projekt o głównej sumie podatku gruntowego. Wynosi ona od 1. stycznia br. na lat 15 po 37½ milj. — Dep. Friedman uzasadnił swój wniosek o zmianę regulaminu Izby.

Miramare 10. lutego. Następca tronu arcyks. Rudolf przybył tu dziś o godzinie 9½ i przyjmowany był uroczyście. Po śniadaniu na parowcu „Miramar“, popłynął statkiem tym przy najpiękniejszej pogodzie na wschód.

Tryest 10. lutego. Parowiec „Mira mare“ zbliżył się do Muggia, a arcyksiążę powitany salwami odbył przegląd stojącej tam na kotwicy eskadry.

Belgrad 10. lutego. Na posiedzeniu skupczyny postawił Walterowicz wniosek wykluczenia żydów ze stanu sędziowskiego. Prezes gabinetu Piroczanac oświadczył wśród oklasków zgromadzenia, że naród serbski odznaczał się zawsze tolerancją, gdyż wszyscy obywatele bez różnicy wyznania pełnią niezachwianie swój obowiązek.

Petersburg 10. lutego. Z powodu doniesienia, że misją Göschena w Berlinie było przygotowanie europejskiej zbiorowej presji na Portę i że Porta żadnych nie poczyni ustępstw, oświadcza *Agence Russe*: Prawda leży podobno po środku, albowiem jedno z najmniej bezpośrednio interesowanych mocarstw powzięło już w tej sprawie inicjatywę, mogącą doprowadzić do pokojowego załatwienia turecko-greckiego zatargu.

Stambuł 10. lutego. Calice wręczył sułtanowi swój list wierzytelny i oświadczył, że cesarz polecił mu działać w duchu ściślejszego zespolenia stosunków wzajemnych. Prosi więc sułtana o zaufanie, nieodzowne przy spełnieniu ważnych zadań

Rzym 10. lutego. Zgromadzenie delegatów w celu obradowania nad prawem głosowania powszechnego odbyło się w sali Dantego i miało cechę najzupełniej prywatną. Uczestników zebrało się tylko około 300. Odczytano pisma i depesze a przedstawicieli prasy nie dopuszczono. Jutro i pojutrze dalszy ciąg obrad. Dzienniki donoszą: Obecnych było 489 delegatów a obradowano nad formą uchwały. Rozprawa była burzliwą z powodu różnicy zdań. Jutro wybór prezydenta.

Wiedeń 11. lutego 1881. 10 godz. 40 min.

Akcje kredytowe	28[illegible]·30	Akcje kolei Połud	108·25
„ Anglo-Austr	129 —	20-frankówka	9·[illegible]8
„ Unionbank	117·50	Rosyjskie banknoty	1·23
„ Kolej Kar. Lud	289·50		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 10. lutego 1881. 5 godz. 45 min.

Jedn. dł. Państ. w ban.	72·85	Londyn	118·80
„ „ „ w sreb.	74·35	Srebro	—
Renta w złocie	89·25	Napoleond'or	9·37
Losy poż. z r. 1860	130·25	Dukat ces. men.	5·56
Akcje banku wiedeń.	815·—	100 marek niemieck.	57·95
„ „ kredyt.	286·60		

Berlin 10. lutego 1881. 5 godz. 47 min.

Rosyjskie banknoty	212·70	Galicyjskie	120·80
Akcje kredytowe	508·—	Kolei Rumuńskiej	56·—
Lombardy	188·—	Austrjackie banknoty	172·80

Telegramy targowe z dnia 10. lutego 1881.

WIEDEŃ: pszenica zł. 11·50, żyto zł. 10·90, okowita pr. 10.000 liter-procent. zł. 32·75. BUDA-PESZT: pszenica na kilogr. (na wiosnę) zł. 10·85. BERLIN pszenica żółta na miesiąc kwiecień-maj 206·—, żyto —·—, okowita loco 58·30. SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo zł. 61·40.

Nafta. WIEDEŃ: 18·50 — —·—. TRYEST: 12·50 HAMBURG: 8·70, na luty-marzec 8·90 mark. ANTWERPJA: rafinowana 23·— franków. NEW-YORK: 9·—. BREMA: 8·90. FILADELFIA: 9·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. lutego.

Hotel Zorza. G. Bogdanowicz z Orzechiby, G. Nowotny z Tarnowa, O. Sala z Wysocka, W. Ustrzycki z Czelatycz, K. Waryński z Litwy, B. Weinreb ze Starejsoli.

Hotel Europejski. A. Udrycki z Wielkich Mostów, T. Solomos z Odesy.

Hotel Warszawski. Pelikan z Tarnopola, R. Lisowski ze Stanisławowa.

Hotel Lazarusa. G. Libra z Polski, C. Stadler z Kronstadu, S. Benedikt z Czerniowiec, S. Kreilsheim z Wiednia, P. Degler ze Stanisławowa.

Hotel Langa. L. Fleischer, E. Lutter i J. Lienhart z Wiednia, G. London z Wrocławia.

Hotel Kuhna. K. Juszczyński z Żółkwi, J. Leizy z Zameczka, L. Pohorecki z Nahorca

Hotel Narodowy. A. Bachman z Hrubieszowa, M. Fröhlich z Wiednia.

Dnia 10. lutego. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę á 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	283 —	280 —
„ Lwowsko-Czerniow.	174 —	171 —
Banku Hipotecznego gal.	302 —	299 —
„ Kredytowego gal.	258 —	255 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	100 15	99 15
„ „ „ 4% „	93 50	92 50
„ „ „ 5% „	100 15	99 1[illegible]
Banku hip. gal. 6% „	103 60	102 70
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	100 —	98 75
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 50
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	99 20	98 20
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 50
Losy miasta Krakowa	20 50	19 —
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 57	5 48
„ cesarski	5 59	5 49
20 frankówka	9 42	9 34
Pół-imperjał rosyjski	9 75	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 30	57 70
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 9. lutego. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	73 —	72 85
„ srebrna	74 20	74 05
„ złota	89 45	89 30
Losy z roku 1854 3½%	121 75	121 25
„ „ 1860 4%	131 —	130 50
„ „ 1860 4%	134 —	133 50
„ „ 1864	175 50	175 —
„ „ 1864 ½	174 59	173 50
„ Come-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	97 30	96 50
Galicyjskie	98 70	98 80

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	108 —
Szląskie	— —	102 —
Styryjskie	105 50	104 50
Siedmiogrodzkie	94 50	94 —
Węgierskie	97 75	96 50
„ z klauz. 1867	96 50	95 50
Obligi poż. kolei węgier.	127 —	126 50
Renta węgierska złota	109 3[illegible]	109 20
„ „ za kolej wsch.	86 70	86 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	129 25	128 75
Ziemskie kred. węgiersk.	98 —	— —
„ „ austrjackie	242 50	241 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	286 40	286 20
„ „ węgierskie	263 —	262 50
Bank depozytowy	2[illegible]2 50	221 50
Tow. eskomp. niż. austr.	820 —	810 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B.	816 —	814 —
Bank kredytowy realność.	137 —	136 50
Unionbank	117 25	117 —
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	93	92 50
„ Alföld-Fiume	161 —	160 50
Żeglugi par. na Dunaju	5[illegible]6 —	58[illegible] —
Kolej Elżbiety	203	2[illegible]2 50
„ półn. Ferdynand.	2473	2468
„ Franciszka Józefa	182 75	18[illegible] [illegible]5
„ g. Karola Ludwika	281 —	280 50
„ Koszycko-Oderberg.	134 50	133 50
„ Lwów.-Czer.-Jaska	172 —	171 50
„ Północ.-austrjacka	194 —	19[illegible] 50
„ „ „ Lit. B.	239 2[illegible]	238 7[illegible]
„ Rudolfa	164 75	164 25
„ Siedmiogrodzka	149 [illegible]	149
„ towarzystwa państ.	284 [illegible]	2[illegible]3
„ południ. (Lombardy)	105 75	10[illegible] 2[illegible]
„ Cisańska	247 25	246 7[illegible]
„ węg. g. Łupkowska	149 75	149 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	112 75	112 2[illegible]
Premiowe Wiedeńskie	117 60	117 30
„ Węgierskie	110 50	110 25
„ Tureckie	22 60	22 30
Kredytowe	180 25	179 75
Klary	40 50	39 5[illegible]

	żądają	płacą
Żeglugi par na Dunaju	105 50	105 —
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	20 —	19 50
Miasta Budy	41 —	40 —
Palffy	40 25	40 —
Rudolfa	19 —	18 75
Salma	49 25	48 50
St. Genois	46 5[illegible]	46
Stanisławowskie	26 50	25 [illegible]0
Waldsteina	32 75	32 25
Windischgrätza	39 —	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	91 35	91 10
Elżbiety	99 30	99 —
Ferdynanda północna	106 2[illegible]	105 75
Franciszka Józefa	102	101 80
Gal. Karola Lud. I. Em.	103 75	103 25
„ „ „ II. „	102 50	102 —
Koszycko-Oderbergska	93 20	92 80
Lwowsko-Czern. I. Em.	92 [illegible]0	92 20
„ „ II. „	99	96 50
Rudolfa	98 25	98 —
Siedmiogrodzka	84 60	83 30
Kolej państwowa	177 5[illegible]	176 —
„ południ. (Lombr.)	129 —	128 50
„ Cisań. towarz.	102 50	101 50
Węg. gal. Łupkowska	87 90	87 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 55
20 frankówki	9 38	9 37
Imperjały rosyjskie	9 67	9 65
Funty szterl. angielsk.	11 84	11 80
Liry tureckie złote	10 67	10 65
Srebro za 100 zł	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 —	57 95
Ruble papierowe	123 50	123 —
Warszawa 8. lutego.		
4% Listy zastawne II.	99 10	— —
kupon	051	—
5% Listy zastawne 1860	93 80	— —
kupon	063	— —
4% Listy likwidacyjne	86 10	— —
kupon	074	— —

Chustki włóczkowe.

1104 6 0

ZARZUTKI włóczkowe balowe, **HALKI,** Spodniczki damskie trykotowe.

Kamizelki z rękawami, **Kaftaniki i kalesony** trykotowe i flanelowe.

GORSETY paryskie od złr. 1·30 do 5 złr.

Kalosze rosyjskie, Deszczochrony od złr. 1·30 do 5 złr.

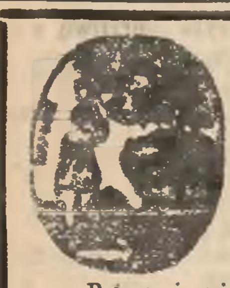
PŁASZCZE angielskie gumowe nieprzemakalne *od zł. 11 do 15 zł.*

Poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 4.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonuję jak najspieszniej i jak najakuratniej.



Dr. Fr. Lengiel'a
Balsam Brzozowy

Już sam sok vegetabilny, który z brzozy płynie, jeżeli się w pień wświdruje, jest od niepamiętnych czasów jak najwyborniejszy środek piękności uznanym, jeżeli go się wedle przepisów wynalazcy w drodze chemicznej w balsam przeistoczy, to uzyskuje dopiero wtenczas prawie cudowne działanie.

Potrze się wieczorem twarz lub inną część ciała, to się w następnym dniu zsuwają prawie niewidzialne łuski ze skóry, przez co skóra białą się staje.

Balsam ten gładzi na twarzy pozostałe zmarszczki, i dzioby z ospy, i daje twarzy młodzieńcze wejrzenie, skórze nadaje białość, delikatność i świeżość. Węgry i wszystkie inne nieczystości skóry wydziela. Cena dzbanuszka wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct. z rozsyłką pocztową o 10 ct. więcej.

Do dostania we Lwowie u Zygmunta Ruckera w aptece pod srebrnym orłem na ulicy Krakowskiej. 1009 4–0

Zupełnie świeży transport z zbioru 1880 najlepszej chińsko-rossyjskiej

HERBATY

poleca handel **Karola Battahana** we Lwowie,

POD ZŁOTYM KOGUTEM

- 1 funt Kongo Cesarskiej zł. 2·—
- 1 „ Familijnej „ 3·—
- 1 „ Melange de Moskau „ 4·—
- 1 „ Imperial „ 5·—
- 1 „ Wysiewki najlepsze „ 1·40

Herbata wymieniona odznacza się aromatycznym, miłą wonią, smakiem czystym i barwą ciemno naciągającą. 1020 20 0



PIGUŁKI
z
ROŚLINY MATICO
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

P rzez czytanie anonsów nie dojdzie chory do pewnego zdania, czy środek ...... zachwalany w gazetach dobry jest dla niego i czy pieniędzy swych nie wydaje ostatecznie naprożno. Ażeby w tym labiryncie najrozmaitszych, a co dzień nowych anonsów nie zbładzić, pożądana byłaby dla każdego sumienna wskazówka w tym względzie. Zadaniu temu odpowiada w zupełności broszurka „Wyciąg bezpłatny", znana także pod tytułem „Przyjaciel chorych", którą sobie każdy chory z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — k. k. Universitäts-Buchhandlung in Wien I., Stefansplatz No. 6 — bezzwłocznie sprowadzić powinien, bowiem w broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy pewne i przez medycynę wskazane środki lecznicze, tak że każdemu choremu daną jest możność zastanowienia się i ocenienia który z tych środków jest dla niego najodpowiedniejszym. Broszurkę tę rozsyła się bezpłatnie i franco a zamawiający nie ma przytem innych kosztów, jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Fortepianista

znany P. T. Publiczności od kilku lat poleca się w tym karnawale. — Na żądanie wyjeżdża na wieś. — Adres **P. B.** ul. Krakowska Nr. 9 pod „Murzynkiem" w podwórzu II. piętro. 1274 2–5

Wielki wybór najnowszych **Kryz, Kokard, Krawatek,** Kołnierzy koronkowych, ***Wstążek, Aksamitek,*** Tarlatany, Mule, Crêpe-lisse, Zarzutki balowe, Sznurówki francuskie i wiele innych modnych artykułów, poleca handel

SCHILLING & STELZER

we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

KSAWERY BUDKOWSKI

baletmistrz teatrów warszawskich, udziela

Lekcje tańców i gimnastyki,

w domach prywatnych, jakoteż i we własnem mieszkaniu pod l. 12 n., Rynek l. piętro. 2573 10–0

Kasa oszczędności miasta Sambora

od wszystkich bez wyjątku wkładek oszczędności

od 1. kwietnia 1881 począwszy

zniża stopę procentową z 6% na 5% od sta.

Do końca marca 1881 r. będzie zatem kasa oszczędności zwracać na żądanie wkładki oszczędności, jednak woż jeżeli są wyższe nad 500 złr. za poprzedniem 14-dniowem wypowiedzeniem.

Zarazem zniża kasa oszczędności stopę procentową od pożyczek:
a) udzielonych na hipotekę dóbr i realności z 8% na 7% od sta,
b) udzielonych gminom, powiatom i towarzystwom zaliczkowym z 7% na 6% od sta,
c) na zastaw papierów wartościowych z 7% na 6% od sta,
d) na weksle z 8% na 7% od sta.

Zniżenie stopy procentowej od pożyczek pod lit. a) i b) wyszczególnionych wchodzi w życie z terminem najbliższej raty płatnej po dniu 31. marca 1881 r.

Sambor dnia 9. lutego 1881 r. 1284 1–1

Dyrekcja.

Pomieszkanie

na kilka miesięcy do najęcia,

składające się z dowolnej ilości pokoi umeblowanych lub bez mebli.

Bliższa wiadomość w temże pomieszkaniu ulica Halicka l. 58, I-sze piętro. 1267 3–4

Tylko dobre znajduje szybkie przyjęcie!

Nie upłynęły jeszcze 3 lata odkąd przybyłem z New-Yorku do Londynu, celem wprowadzenia mego nowego artykułu w Wielkiej Brytanii. Po przybyciu rozpocząłem mój interes w spokojny, nie obliczony na efekt sposób i miałem początkowo tylko sutereny i mały kantor. Ztąd wysyłałem do wszystkich części Anglii, Irlandji i Szkocyi małe paczki doborowe mego artykułu, celem dania sposobności do robienia prób. Mój ekstrakt przyjętym był z wielkim aplauzem przez publiczność i jako dowód niech służy, że w pierwszych dwunastu miesiącach otrzymałem zamówienia na 200,000 butelek mej specjalności. Wiele z zamówień pochodziło od osób, które mego artykułu używały najpierw same, a przekonawszy się o jego dobroci, polecały drugim. Gdyby tak nie było, nie byłbym w stanie prowadzić dalej mego interesu.

Koszta na wprowadzenie mego artykułu do którego z miast, były większe aniżeli zysk z sprzedanego; atoli będąc przekonanym o wielkiej wartości i skutkach mego artykułu, spuszczałem się na publiczność, że wzajemnie go sobie polecać będzie, przez co wrócą się moje wydatki. Nie omyliłem się też w mojem zaufaniu, jak powyższe wyraźnie dowodzi. Nabrawszy otuchy do dalszych postępów wskutek aplauzu dawanemu memu ekstraktowi, przeniosłem mój interes we większe, wygodniejsze lokale i tu, jak przedtem dopomogły mi dalej zalety mego artykułu. W drugim roku otrzymałem zamówienia na blisko 600,000 butelek. Moja teka do listów stawała się codziennie cięższą od setek, mogę powiedzieć tysięcy adresów uznania i pism dziękczynnych o moim „Shaker-ekstrakcie" (Seigel'a leczący syrup). Wzmacniającym i leczącym środkiem na boleści wątroby, niestrawność i bole żołądka, był artykuł, który wprowadziłem do Wielkiej Brytanii i który tam przyjętym był z takiem zaufaniem i z tak ogólnym poklaskiem. Przez gruntowne studja i badanie przekonałem się, że największa część cierpień, na które ludzie w naszym czasie zapadają, powstają z nieregularnego funkcjonowania żołądka lub wątroby. Znalazłszy, zajmując się temi chorobami, środek, o którego wielkiej wartości przekonałem się przez własne doświadczenie w Ameryce, postanowiłem udać się do Europy, spróbować tam także wprowadzić mój „Shaker-ekstrakt". Muszę tu jednakże osobno zauważyć, że nie przybyłem do Europy jako „awanturnik"; byłem bowiem właścicielem wielkiego interesu w Ameryce i miałem więcej niż wystarczającego środki na moje potrzeby. Mój interes w trzecim roku jeszcze się bardziej rozszerzył i sama sprzedaż w Anglii wynosiła do 900,000 butelek, co z sprzedaną ilością pierwszego i drugiego roku daje ogólną sumę 1,700,000 butelek — w krótkim przeciągu czasu 3 lat i to nieznanego przedtem jeszcze zupełnie środka. Bez jego zalet nie byłoby to możebnem. W Wielkiej Brytanii „Shaker-ekstrakt" był wzajemnie od samego początku bardzo polecanym jako środek na ciężkie trawienie, bole wątroby i żołądka, dla czego sądzę że gotowość z jaką przyjęto „Shaker-ekstrakt", oraz ogromny na niego popyt są najlepszemi dowodami, że „Shaker-ekstrakt" jest znakomitym środkiem na pomienione cierpienia. Zachęcony przez jak najznakomitsze świadectwa, jakie otrzymałem, zacząłem interes mój rozprzestrzeniać w różnych krajach, o czem bliższe szczegóły podam niżej.

Niestrawność, na które „Shaker-ekstrakt" jest najlepszym środkiem leczniczym, napada nas zupełnie niespodzianie, jak złodziej w nocy.

Pacjenci uczuwają boleści w piersi i boku, czasami w krzyżach; czują się ponurymi i śpiącymi, w ustach czuć się daje niemiły smak, mianowicie rano, rodzaj gęstej flegmy osadza się na zębach i oddech robi się drugim wstrętnym. Apetyt jest słabym i żołądek ma uczucie ciężaru wielkiego, za dnia zaś pragnienie nieraz, którego żaden pokarm nie może zaspokoić. Oczy są zaspałe; ręce i nogi zięboą i stają się lepkiemi, jest to istotnie rodzaj zimnego potu. Pacjent czuje się ciągle zmęczonym, a sen nie daje mu ulgi; po niejakimś czasie staje się nerwowym, drażliwym i ponurym, a umysł jego pełnym jest smutnych przeczuć. Głowa uczuwa zawrót, rodzaj zamętu, gdy się nagle podniesie; kiszki stają się twardemi, a skóra nieraz suchą i gorącą. Krew staje się gęstą i zastałą, białko oka staje się żółtem. Częste następują womity, połączone nieraz z kwaśnym smakiem w ustach, u innych znów ze słodkawym smakiem. Symptomy te często są połączone z biciem serca tak, iż pacjent myśli, że cierpi na serce. Twarz blednie, przed oczy zachodzi mgła i wielkie następuje osłabienie. Po niejakimś czasie dusi kaszel, najpierw suchy a po kilku miesiącach połączony z flegmą zielonkowatą. Wszystkie te symptomy nie pokazują się koniecznie o jednym i tym samym czasie, lecz kolejno, jeden po drugim, a zwykle naraz kilka.

Właściciel A. J. White, Frankfurt n. M.

SKŁADY: 1171 6 18

We Lwowie w aptekach Zygmunta Ruckera, Piotra Mikolasza i Kaliksta Krzyżanowskiego.

Składy w Wiedniu: w starej c. k. Aptece polowej, I., am Stephansplatz, Fr. X. Plebana; w aptece „zum gold. Hirschen", I., Kohlmarkt, W. Twerdy; w „Engel-Apotheke", I, Am Hof, C. Haubnera; w aptece „zum rothen Krebsen", I., am Hohen Markt, A. Eggera; w „Schwan-Apotheke", I., am Schottenring, B. Bibusa; w aptece „zum heil. Leopold", I, Plankengasse 6, F. Neusteina; w „Mohren-Apotheke", I., Tuchlauben 27, J. Weisa; w aptece „zur heil. Brigitta", II, Brigittaplatz, Dra Ehrmana; w aptece am Rennweg, III., Ant. Mayera; w aptece „zur heil. Dreifaltigkeit", III., Radeckyplatz, Dra Aleks. Rosenberga; IV, Wiedener Hauptstrasse Nr. 16, Dra J. Lamatscha; w aptece „zum Kreuz", VII., Mariahilferstrasse 72, M. Zavarosa; w aptece „zur Barmherzigkeit, VII., Kaiserstrasse 90, Jul. Hertlabnego; w aptece „zum goldenen Elephanten", VII., Stiftgasse, Ludwika Lippa; w „St. Anna-Apotheke", IX, Währingerstrasse, C. Firbasa; IV Wiedener Hauptstrasse 69, w apt. Dr Schlossera; V. Wintergasse 35, u M. Scheila; IX. Porzollangasse, w apt. C. Ploy'sche. G. et R. Fritz, droguista Bräunerstrasse l. 5. Apteka Seewalda wdowy. Marialilferstrasse 106.

Składy na prowincji mają aptekarze: w AGRAM: apteka M. L. Fiecba, w AUSTERLITZ: A. Przikryl, w BADEN: G. Schwarz, w BERNIE: F. Eder, w BOZEN: H Spretter, w BRÜX: Ferd. Fleck. Droguist, w BRODACH: E. Liszka, w CILLI, I. Kupferschmid; w DEUTSCH BROD W. Kabellac, w ESSEG, I. Gobetzky, w GRAZU, Fr. X. Schihay, w GR. BECSKEREK, L. Maeczer; w GYONGYOS, Ferd. Mersitz; w HERMANSTADT, Aug. Feutsch; w H. M. Vasarhely, Jul. Kiss, w LEWA Ed. Bolcman; w M. BUKWITZ, C. Blodig; w MAERISCH WEISKIRCHEN I. Kriegelstein; w NUSSDORF p. Wiedniem, Kol. Bolfy; NYJREGYHAZA, Em. Koranyi; w ST. POELTEN, O. Hassak; w WINDISCHGARSTEN, Em Keller; w D.-FOLDVAR: Jozef v. Pap, w GRUEBURGU (wyż. Austrja) Józef Müller aptekarz, w GMUNDEN: A. Raymann, w IGLAU: V. Inderka, w INNSBRUKU: Fr. Winkler, w KARLSBADZIE: apteka G. Findesa, w KLAUSENBURGU: J. Birś, w KANCZUDZE: (w Galicji) R. Heger, w KARLSTADT: apteka G. Findesa, w KLAGENFURCIE: P. Birnbacher, w KRAKOWIE: Józef Trauczyński, w KREMS: S. E. Kleewein, w KUTTENBERGU: Pr. Sławik, w LEITMERIAZ: (Czechy) K. Labler, apteka pod Korną, w LIESING: A. Huss, w LUBLANIE: Jul. v. Trnkóczy, w LINZU: A. Hofstättera spadkobiercy i A. Ruppert, w MERAN: A. Pan. w MILOWCE: (w Galicji) M. Quirini, w MISKOLCZU: Dr. M Herez, w NEUTITSCHEIN: Jul. Neusser, w PANCSOVA: W. H. Graff, w PRESZBURGU: Feliks Pistory, apteka pod „Czerwonym Rakiem", w PILZNIE: E Kaiser, w PRADZE: apteka Józefa Fürsta, Poriceuno, w PRERAU: apteka „zum gold. Adler" Ign. Psota, w PRESZBURGU: apt. „zur heil. Dreifaltigkeit" Fryd. Heinrici, w PROSSNITZ: A. Groessl, w REICHENBERGU: Jozef v. Ehrlich, w SAAZ: V. Kraus, Droguist, w SANGERBERGU: Józef Ziegler, w SALZBURGU: Dr. v. Sedlitzky, c. k. nadworna apteka, w SCHEMNITZ: Fr. Sztankay, w STERNBERGU: (w Morawii) J. Fiekl, w SZEGEDYNIE: A. Kowacz, w OPAWA: A. Plachky, w TEMESWARZE: Jos. Tedeschi, w TRIEŚCIE: ..., w VILLACH: Kumpfa spadkobiercy, w WEG-HRADISCH: Józef Stanek, w WINKOWACH: L. v. Aleman, w WARADYNIE: apteka A. Hochsingera, ..., w ŻYDACZOWIE: M. Bardasza, w BEŁZIE: (w Galicji) apteka Józefa Grossa, w POZNANIU: ... Nr. 37, w ODOLANOWIE: apteka Alb. Mathies.

Sirop du Dr. FORGET

używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlem nerwowym, katarem, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1164 5–4

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dr. Chable; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Z. Rukera i Mikolascha. w Drohobyczu w apt. S. Dobrzynieckiego. w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista to chorób syfilistycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

J. Kurpiel,

1244 4–?

mieszkający przy ulicy Sobieskiego (nowa) l. 12 pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. **Rany,** wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu,** jak osłabienia nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki, uklinację do suchot i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bólu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji.** — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób.

C. k. nadworny fabrykant bielizny,

E. FOGL

w hotelu Angielskim we Lwowie

obok cukierni p. Rotlaendera,

pozwala sobie podać do wiadomości, że po cenach fabrycznych znacznie zniżonych sprzedaje 1141 0–0

płótna, bieliznę damską i męską,

tudzież

towary pończoszkowe,

Każdy ma sposobność dobrego towaru taniej niż gdzie indziej dostać.

Towar	Cena
Koszule męskie z Szyfonu, Oxfortowe płócienne, albo prawdziwe kolorowe z kretonu, każdej miary po	złr. 1, 1·50, 2
Kalesony męskie, płócienne albo wełniane po	złr. 1, 1·50, 2
Szkarpetki gładkie lub kolorowe pół tuzina po	złr. 1, 1·50, 2
Kaftaniki od pana i dziergane męskie lub damskie po	złr. 1, 2
Kołnierzyki damskie poczwórne każdego fasonu 6 sztuk po	złr. 1
Kołnierzyki męskie: Arcyksięcia, Lincoln, Schiller, Majtek, Florenze, Bismark, Hanz, Fichte etc. pół tuzina po	złr. 1
Mankiety męskie lub damskie, każdego fasonu pół tuzina po	złr. 1·50, 2
Koszule damskie z Szyfonu lub płócienne gładkie, z fałdeczkami lub haftowane po	złr. 1·50, 2, 3
Damskie kaftaniki nocne z obrąbkiem lub haftowane po	złr. 1, 1·50, 1·75
Rumburskie płócienne chusteczki do nosa 6 sztuk po	złr. 1·50, 2, 2·50
12 sztuk chusteczek do nosa z kolorowemi brzegami po	złr. 1·50
6 sztuk płóciennych kolorowych chusteczek do nosa dla zażywających tabakę po	złr. 1·50, 2, 2·50
6 par damskich pończoch białych po	złr. 1, 1·50, 3
6 par damskich pończoch kolorowych niciannych po	złr. 2·75
Obrus na 6 osób z białego damastu sztuka po	złr. 1·50, 2
Obrus do kawy na 6 osób płócienny sztuka po	75 cnt., złr. 1, 2
Serwety białe z damastu w kwiaty 6 sztuk po	złr. 1·75, 2
Serwety deserowe białe cienkie 6 sztuk po	złr. 1
Ręczniki z damastu długie 1½ łokcia wiedeńskiego 6 sztuk po	złr. 2·50
Obrusy płócienne damastowe na 12 osób po	złr. 3, 3·50, 4·50
Najprzedniejsze gorsety nocne dla dam z bogatym haftem po	złr. 2·50, 3·50
Rumburgskie płótna webowe 30 łok. wied. dług. 5/4 łok. szerok. po	złr. 20
Rumburgska weba 40 wiedeńskich łokci długości po	złr. 14 — 16
Płótno rumburgskie 4/4 i 5/4 szerok. 30 wied. łok. dług. po	złr. 10, 11, 12
Szyfon na koszule metr od	cnt. 20 do 35
Prześcieradła płócienne bez obrąbka 6 sztuk po	złr. 15
Spodnice filcowe, modro-czarne lub białe spodnice damskie po	złr. 2, 2·50, 3·50
12 sztuk chusteczek do nosa z kolorowemi szlakami i z wyhaftowanemi literami, tuzin po	złr. 2·40
Fartuszki damskie z lustryny czarnej, bardzo przednie po	złr. 1, 1·50
Majtki damskie szyfonowe lub barchanowe, gładkie lub obszywane haftem po	złr. 1, 1·50, 2
Spodnice damskie z barchanu sznurkowego lub pikowego w najlepszym gatunku po	złr. 1·75, 2·50
Koszule męskie z płótna rumburskiego z przodkami zakładanemi lub gładkie po	złr. 3·50, 4·50
Koszule męskie balowe gładkie lub haftowane, robota ręczna, wszelkich rozmiarów szyi po	złr. 2·50, 3·50, 4

Odbiorcy towarów w wysokości 20 złr., otrzymują darmo 12 sztuk najprzedniejszych serwet damastowych.

Zamówienia z prowincji odsyłam pocztą.

!!! Trzy medale zasługi i list pochwalny !!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie jakie zyskały moje wyroby zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. — **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. **Cały flakon 3 zł. Pół flakona 1 zł. 60 cnt.**

UNIWERSALNY PŁYN
przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

Nigretina.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. **Cena 1 złr.**

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **węgry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 cnt.

WODA LILIJOWA.

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 cnt.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 cnt.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,
cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 cnt.

Powyżej wymienionych artykułów nabyć można we fabryce we Lwowie przy ulicy Kopernika pod l. 3 i we filji w Krakowie, Sukiennice l. 20, także u Stachera w Stanisławowie; Jamrógiewicza w Tarnopolu i u Karzykiewicza w Podhajcach. 1301 3–0

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy.

Wstrzykiwania i kapsułki z rośliny

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt.)

Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 1003 8–0

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1021 11–0

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczególnie na skórę i niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego, F. Mikolascha, tudzież w magazynach galanteryjnych pp. Strzyżowskiego, Jahla i Alfreda Dalkowskiego, Leona Feintucha, w Czerniowcach w apt. Golichowskiego.

PAIN-EXPELLER
„z kotwicą"

jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Kto tego znakomitego leku raz tylko, np. przeciw dnie, reumatyzmowi, rwaniu w stawach, reumatycznemu bólowi zębów itd. użył, poleca go niezawodnie dalej. Jest to uwagi godnem pod względem wartości leczniczej Pain-Expelleru i tej jedynie okoliczności przypisać należy, iż środek ten bez **wszelkiej reklamy** w całej Austrji tak **olbrzymie** znalazł rozpowszechnienie.

Dostać można po cenie 40 cnt i 70 cnt. za flaszkę w niżej wymienionych aptekach: **we Lwowie** u Z. Ruckera, J. Piepesa; **w Brodach** Ed. Liszka; **w Brzeżanach** B. Dembińskiego; **w Czerniowcach** J. Golichowskiego; **w Drohobyczu** L. Dobrzynieckiego; **w Głogowie** F. Walczaka; **w Jordanowie** F. Moszczeńskiego; **w Kołomyi** E. Stenzla; **w Kolbuszowie** Fr. Buczeka; **w Kozowie** J. Wisłockiego; **w Leżajsku** J. Dunkera; **w Milówce** M. Quirinego; **w Myślenicach** M. Guttmanna; **w Przemyślu** W. Nahlika; **w Rzeszowie** D. Reicha; **w Sadogórze** D. Rubinowicza; **w Samborze** J. Aleksiewicza, **w Śniatynie** M. Niemczewskiego; **w Stryju** J. Zgórskiego, L. Gartnera; **w Stanisławowie** we wszystkich aptekach; **w Suczawie** M. Karczewskiego; **w Szczucinie** J. T. Mieczkowskiego; **w Tarnowie** J. Reida, **w Tarnopolu** Fr. Jamrogiewicza, H. Kahana; **w Żydaczowie** M. Bardasza. 1131 2–14

Centralny skład na Austrję u Dr Richtera, apteka pod „Złotym Lwem" w Pradze, Niklasplatz 1.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE,

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3% płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
4% „ „ **60** „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 60 dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy **tylko po** 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony) 1118 12–0